

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 11 (969)

18 MARCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Władza w Kościele przewodzenie w wierze i miłości • Sw. Józef – opiekun Świętej Rodziny • Aby sprawiedliwości stało się zadość • Nie można zmarnować łaski ekumenizmu • Z działalności SRK • Doroczny Bilans Polonijny • Powitanie wiosny • Rozsądna miłość rodzicielska



Nabożeństwo ekumeniczne w katedrze polskokatolickiej pw. Św. Ducha w Warszawie. Mszę św. koncelebrowali: bp Tadeusz R. Majewski i bp prof. Maksymilian Rode z Kościoła Polskokatolickiego oraz bp Tymoteusz Kowalski z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów

WŁADZA W KOŚCIELE PRZEWODZENIEM W WIERZE I MIŁOŚCI

Uważne śledzenie wypowiedzi Jezusa — zawartych w Ewangelii — a skierowanych do najbliższej Mu grupy Dwunastu i określających ich misję, zmusza do wyciągnięcia wniosku, że misja ta była równocześnie misją całego Kościoła. Apostołowie wypełniając tę misję wypełniali jednocześnie misję Kościoła.

A na czym ta misja polegała? Z tekstów zawartych w Ewangelii św. Mateusza (10, 1-11), św. Marka (3, 13-19) oraz św. Łukasza (10, 1-16) wynika, że głównym akcentem zleconej misji, a zarazem jej celem, jest głoszenie światu Ewangelii. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20). „I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mr 3,14). Wszystko inne w działalności Dwunastu ma być podporządkowane temu właśnie celowi.

Uwypuklenie tego akcentu ma istotne znaczenie przy rozpatrywaniu zagadnienia władzy kościelnej. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest bowiem czymś więcej niż samym tylko opisem pewnych faktów z Jego życia, więcej niż podaniem w nieusystematyzowany zresztą sposób Jego nauki, jest więcej niż orędziem, niż doktryną, niż zespołem pewnych zasad moralnych. Ewangelia jest stylem, sposobem życia.

Udzielając grupie Dwunastu misji i pełnomocnictw do głoszenia Ewangelii, Jezus Chrystus nie udzielał im władzy rządzenia i panowania. Ich urząd apostołowski polegał na głoszeniu Ewangelii, świadczeniu o zmartwychwstaniu i udzielaniu chrztu. Ich władza kościelna tym samym została ujęta w nowych kategoriach i wymiarach. Władzę tę określał charakter zadania, jakie Kościół — nie tylko tych Dwunastu — otrzymał od wykonania. I innej podstawy dla władzy w Kościele Nowy Testament nie dostarcza. Dlatego w Ewangelii znajdujemy więcej miejsca i uwagi poświęconej misji apostołowskiej niż władzy apostołowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że ci, którzy zostali przez samego Jezusa powołani do grona Dwunastu, zajmują szczególne miejsce w Ewangelii, a później w pierwszych dziesięcioleciach działalności Kościoła. Ale czy tylko dlatego, że mieli oni stały i bliski kontakt z Jezusem? Nie. Dlatego, że obowiązek misji, obowiązek nauczania, świadczenia i chrzczenia, głównie i w pierwszej kolejności spoczywał na nich. I w tych elementach zamyka się też definicja urzędu apostołowskiego. Ci, którzy ten urząd otrzymali przewodniczyli w wierze i miłości. Było to szczególne rodzaju przywództwo, które — jak pisze John McKenzie w dziele „Authority in the Church”, rzymskokatolicki teolog, znawca problematyki władzy w Kościele zarówno w ujęciu nowotestamentowym jak i władzy w Kościele w jej rozwoju historycznym — „identyfikuje się całkowicie z Kościołem, z jego członkami i z jego misją”. Tego rodzaju przywództwo pozwala nam zrozumieć dlaczego między apostołami, mimo istniejących wśród nich różnic, była jedność. To pozwala też nam zrozumieć dlaczego żaden z apostołów nie był przywódcą absolutnym; dlaczego wszelkie ważne dla Kościoła decyzje — o czym wspominają Dzieje apostołskie — podejmowane były albo przez Dwunastu, albo przez apostołów, albo przez Kościół, a nie przez Piotra, Pawła, Jana czy Jakuba lub jeszcze innego apostoła. Ale też i dlatego ich decyzje mają charakter autorytatywny. Ich decyzje były decyzjami Kościoła. Oni bowiem świadomi byli tego, że byli w Kościele i dla Kościoła. Nie stali ponad Kościołem, ani też obok niego. Nie stanowili urzędu apostołowskiego dla samego urzędu. Ich pozycję, pozycję urzędu apostołowskiego nie oni określali, ale właśnie Kościół. Stąd nie dziwi nas, że w ich przywództwie brak wyraźnie takich elementów jak element rządzenia i panowania, w potocznym choćby rozumieniu tych słów, zarówno wówczas, jak i dzisiaj. Nie dziwi nas to, że z taką swobodą apostołowie bez żadnej ujemy dla kogokolwiek wysyłają Piotra i Jana do tych, których diakon Filip ochrzcił w Samarii. „Kiedy Apostołowie w Jeruzolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana” (Dz 8,14). Nie dziwi nas, że Kościół w Jeruzolimie wysłał też z misją Barnabę do Antiochii. „Wiedząc o tym, doszła do uszu Kościoła w Jeruzolimie. Wysłano do Antiochii Barnabę” (Dz 11,22). Z kolei Kościół z Antiochii wysłał z misją do pogan apostoła Pawła i Barnabę (Dz 13,1-3); a Kościół w Jeruzolimie dokładnie bada, a potem rozstrzyga i zatwierdza ostatecznie sprawę ochrzczenia pogan przez św. Piotra. (Dz 11, 1-18). Nie dziwi nas i to, że sprawę przyjęcia pogan i zwolnienia ich od obowiązku stosowania się do rytualnych przepisów starożytnych rozstrzyga nie ten czy inny apostoł, ale rada apostołów i starszych Kościoła Jeruzolimskiego (Dz. 15).

Przy rozważaniu zagadnienia władzy w Kościele należy szczególną uwagę zwrócić na koncepcję tej władzy w ujęciu św. Pawła.

Św. Paweł jawi się nam głównie jako wielki apostoł, nieustrudzony działacz i krzewiciel wiary w Jezusa Chrystusa. Szybko zyskuje sobie zaufanie i autorytet w gronie pozostałych apostołów i w całym Kościele. Z ludzkiego punktu widzenia miał w sobie wszystkie cechy i predyspozycje do tego, aby zostać głową Kościoła. Jednak — co mocno uwypukla cytowany już wyżej autor, John McKenzie — „Paweł nie zachowuje się



Pełniący władzę w Kościele przewodniczą w wierze i miłości. Na zdjęciu: uczestnicy sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej

jak głowa Kościoła... i nie uznaje nikogo innego z apostołów za głowę”. I to może być dla nas niekiedy niepokojące, zastanawiające, a nawet fascynujące.

Św. Paweł nie należał do grona Dwunastu, o których wspomina Ewangelia. Może więc nie był apostołem? Z postawieniem takiego zarzutu liczył się i św. Paweł. Wreszcie jego urząd i misję spostołską poddali w wątpliwość ci, którzy tworzyli Kościół w Koryncie, Kościół zorganizowany zresztą przez św. Pawła. A jak na to zareagował św. Paweł? Pisz List do Koryntian, a w nim daje odpowiedź tym, którzy kwestionowali jego władzę, misję i urząd apostołowski. Wykazuje, że choć nie należy do grona Dwunastu, to jednak jest apostołem, gdyż spełnia wszystkie istotne warunki stawiane apostołom. On również — tak jak każdy z Dwunastu — widział Jezusa zmartwychwstałego (1 Kor 9,1), od Niego otrzymał osobiste polecenie i pełnomocnictwo do głoszenia Ewangelii (1 Kor 15,8-10). Posłuszny wezwaniu apostołskiemu głosi tylko Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego (1 Kor 1,23 i 2,2); sieje to, czemu sam Bóg daje wzrost (1 Kor 3,6); jest budowniczym Kościoła na fundamentie Jezusa Chrystusa (1 Kor 3, 10-11); jest sługą Chrystusa i szafarzem Bożych tajemnic (1 Kor 4,1); a ponad to — co podkreśla z mocą — cierpi dla Ewangelii i Jezusa Chrystusa (1 Kor 4,9-13). Do Koryntian — tak zresztą jak i do innych — przemawia z powagą i autorytetem. Jednakże wie, że „miłość i jedność nie mogą być nakazane przez władzę; muszą wynikać z wolnej osobistej decyzji każdego członka wspólnoty” (J. McKenzie). Wiedząc o tym, nie rozwiązuje problemów w Kościele za pomocą metody korzystania z władzy rządzenia, ale odwołuje się do miłości chrześcijańskiej jako naczelnego zasady rozwiązywania wszelkich wątpliwości i sporów między chrześcijanami (1 Kor 6,1-8). Nie narzuca też siłą swoich rozwiązań. Nie rozumie ich jako wydanie rozporządzeń, ale wszystko przedstawia tak, aby jego wywody były racjonalne, zrozumiałe, przekonujące i możliwe do przyjęcia przez innych.

Owszem, św. Paweł jest czasami gwałtowny, porywczy, używa ostrych sformułowań i słów, zaklina, błaga, prosi itp. Uważa się nam wówczas w całej pełni jako ten, który jest w akcjach spełniania misji i urzędu apostołowskiego w Kościele. Ale i on — podobnie jak Piotr i Dwunastu — nie przejawiał nigdy tendencji do rozumienia swojej władzy w sensie absolutnym. Założył wiele Kościołów. Wśród nich pełnił swój urząd i misję apostołską. Niewątpliwie tymi Kościołami rządził i kierował. Ale swe rządy apostołskie oparł na zasadzie miłości i międzyosobowego porozumienia. Stąd właśnie jego polecenia zawarte w Listach mają nie tyle coś, co przypomina zarządzanie czy komunikat, ile raczej coś, co jest szczerym ukazaniem serca bliskim przyjaciołom, co jest służbą Ewangelii w wierze i miłości.

Czy takie rozumienie władzy apostołowskiej w ujęciu św. Pawła było czymś nowym? Tak. Tym nowym było. Wyraźniejsze niż w działalności Dwunastu, podkreślanie akcentu osobowego. Dlatego u św. Pawła wyraźniej występuje zaakcentowanie tego, że poświęcenie się Ewangelii, to nie tylko poświęcenie się jakiejś idei dla samej idei, to nie tylko poświęcenie się dla instytucji. Urząd i misja apostołska dla św. Pawła to poświęcenie się tym ludziom, którym głosił Ewangelie. Poświęcenie się Jezusowi traktował jako równoznaczne z poświęceniem się dla chrześcijan, dla tych, którzy tworzyli Kościół — Ciało Chrystusa. Dla św. Pawła jasnym stało się, że Jezus Chrystus żyje i działa w Kościele, że gdyby ktoś szukał Jezusa Chrystusa poza Kościołem, poza ludźmi, to Go nie znajdzie. Stąd sprawowanie przez niego władzy apostołowskiej było służbą Ewangelii w miłości i wierze dla autentycznych, z krwi i kości, żywych ludzi.

Od czasu napisania Ewangelii i Listów przez św. Pawła upłynęło wiele wieków. Kościół przechodził różne fazy rozwoju. Tego rozwoju domaga się zbawienie świata i wszystkich ludzi. Dlatego Kościół nie może pozostać na etapie rozwoju nowotestamentowego. Nowy Testament bowiem nie jest kresem historycznego zbawienia, ale jego początkiem. Stąd i „żadna doktryna nie może pozostać zamrożona w swojej nowotestamentowej formie” (J. McKenzie), także i doktryna o władzy w Kościele. Należy tylko zawsze pamiętać o tym, aby w rozwoju tej doktryny i w samym sprawowaniu władzy w Kościele — niezależnie od formy tej władzy — pamiętano, że istotą tej władzy jest spełnianie misji zleconej przez Jezusa Chrystusa, głoszenie światu Ewangelii i przewodzenie w wierze i miłości

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Św. Józef opiekun Świętej Rodziny

W dniu 19 marca Kościół Polskokatolicki obchodzi uroczystość św. Józefa, obłuźnienia Najświętszej Maryi Panny. Wśród licznych grona świętych, czczonych w naszym Kościele, św. Józef zajmuje szczególne miejsce, ponieważ Bóg przydzielił mu w dziele odkupienia ludzkości wyjątkową rolę — opiekuna Syna Bożego i Jego Matki — Maryi. Przyrzyczymy się więc bliżej temu „mężowi sprawiedliwemu” i opiekunowi Świętej Rodziny, wzorowi męża i ojca chrześcijańskiego.

Jedynym prawdziwym, chociaż nader skąpym źródłem informacji o św. Józefie jest Ewangelia. Na podstawie niewielu odnośnych zdań Ewangelii i autentycznych do niej komentarzy, możemy pokrótce odtworzyć sobie dzieje św. Józefa. Pochodził z rodu królewskiego Dawida. Na małżonka Najświętszej Maryi Panny, wychowującej się w świątyni jerozolimskiej, wybrał go Jej krewny kapłan, św. Zachariasz. U Żydów przeznaczeniem mężczyzny i kobiety było małżeństwo, a w małżeństwie rodzenie dzieci. Osiadanie dzieci było uważane za karę Bożą. Dziewictwo dożgonne czy bezżenność było niedopuszczalne. Przeciż z narodu izraelskiego miał się narodzić Mesjasz.

Kiedy zawarto w myśl prawa Mojżeszowego umowę małżeńską, św. Józef wbrew ogólnemu przekonaniu wcale nie był starszym — miał lat niedużo więcej niż 25, a Najśw. Maryja Panna około piętnastu. W tym wieku wówczas żeniono się w Palestynie. Niewątpliwie przed umową małżeńską wbrew ostrym sankcjom prawa starozakonnego Najśw. Maryja Panna i św. Józef postanowili żyć w dożgonnym dziewictwie. Od chwili zawarcia umowy do wprowadzenia oblubienicy do domu swojego małżonka zwykle upływało jeszcze kilka miesięcy. Najśw. Maryja Panna udała się do swej krewniej św. Elżbiety, do Karem. Po trzech miesiącach przybyła tu św. Józef, by Ją zabrać do swego domu w Nazarecie. Zauważa, jak otoczenie godnie odnosi się do Maryi.

Spostrzega, że jest brzemienna. „I otóż Józef, zbyt dumny i zbyt delikatny zarazem, aby stawiać Maryi pytania dręczące, zbyt sprawiedliwy, aby Ją bez osądu potępiać, znalazł w swym szlachetnym i mimo wszystko miłującym sercu postanowienie prawdziwie męskie i prawdziwie rycerskie.”

„...Postanowił odejść; kędyś w dalekich stronach ukryć się, a przez to ostonić dobre imię Maryi, przeciwnie zaś na siebie ściągnąć potępienie, jako na tego, który ślubów zapomniał i niegodnie młodzieńką swą małżonkę porzucił” Ewangelista krótko pisze: „A Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc Jej zniesławić, zamierzał Ją potajemnie opuścić” (Mt 1,19). Ale oto Bóg objawia mu we śnie: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki swojej, albowiem ca się w Niej poczęło, z Ducha Św. jest” (Mt 1,20). Józef bez wahania przyjmuje wolę Bożą i wierzy w cud.

Odtąd widzimy św. Józefa stale w niezmiernie trudnych sytuacjach. Wskutek nieprzewidzianych trudności w drodze na spis ludności do Jerozolimy, Syn Boży rodzi się w stajence betlejemskiej, a św. Józef musiał sam zarządzić rozlicznym potrzebom. A oto wkrótce znów: „Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego i uchodź do Egiptu”.

Niezliczone trudy i komplikacje, wymagające szybkiej decyzji, spędzające sen z powiek, dręczące w dzień i w nocy — św. Józef ohotnie podejmuje dla Jezusa i Maryi. Wreszcie Maryja i Józef zamieszkali w Nazarecie, a Jezus „był im poddany” (Łk 2,51).

Gdzie się św. Józef urodził, gdzie i kiedy umarł, o tym Ewangelista milczą. Można jednak słusznie przypuszczać, że św. Józef spełnił swoje posłannictwo z chwilą, kiedy Pan Jezus doszedł do lat dojrzałości, sam własną pracą mógł utrzymać najlepszą swoją Matkę i siebie — wtedy św. Józef został przez Boga powołany do nieba, do życia wiekiściego.

Z tego opisu Ewangelistów dwa zasadnicze przymioty św. Józefa wybijają się na czoło. mianowicie: św. Józef był mężem sprawiedliwym, oraz był troskliwym żywicielem Jezusa.

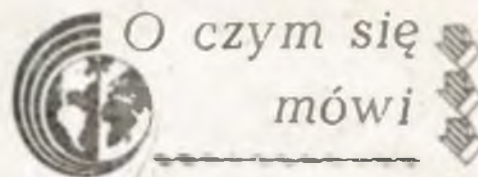
Św. Józef był mężem sprawiedliwym. Co to znaczy? Istota sprawiedliwości polega na tym, aby każdemu oddać to, co się jemu należy. Nie można być dobrym, sumiennym, doskonałym — słowem świętym, o ile nie wypełni się swoich powinności wobec Boga, bliźnich i samego siebie i to w każdej epoce dziejów.

Św. Józef jest wzorem oddania Bogu należnej Mu czi, holdu i synowskiego posłuszeństwa. Wypełnia sumiennie Zakon, idzie mimo dalekiej drogi, bo wynoszącej około 150 km, na uroczysty dzień Paschy do świątyni w Jeruzalem, modli się do Boga, odmawiając psalterz. Jest przepojony dziecięcą wiarą w Boga, toteż sumiennie wypełnia polecenia Boże.

Św. Józef pełni dalej obowiązki wobec bliźnich. Miał prawo spodziewać się pomocy ze strony ludzi w różnych swoich ciężkich sytuacjach. Nie pomogli mu. Ani w Betlejem, ani w Egipcie, ani w Nazarecie. Przeciwnie, czyhali na Jezusa, by Go zgładzić, jak to zamierzał uczynić Herod. Święty Patriarcha nie ma do nich żalu, ani pretensji. Nie gniewa się. Wszystko znosi dzielnie, gotów w każdej chwili do świadectwa swoim bliźnim różnego rodzaju posług.

Był wreszcie dostoyny Patriarcha sprawiedliwym wobec samego siebie. Wiedział, że mimo wszystko jego celem jest zbawienie własnej duszy, że jej zdrowie ważniejszym jest od zdrowia i piękności ciała. Wiedział, że musi się przede wszystkim sam uświęcać, by być godnym widzenia Boga. Toteż pielegnował swoje życie wewnętrzne. Skromny cieśla z Nazaretu wiódł życie święte. Prawdziwie był mężem sprawiedliwym.

(fragment z książki bpa Maksymiliana Rodego „Ziarna Boże”, wydanej przez Wydawnictwo Literatury Religijnej w 1959 r.)



Aby sprawiedliwości stało się zadość

Międzynarodowy Komitet Oświęcimski opublikował niedawno w Bonn memorandum, w którym domaga się zdecydowanie, aby ściganie zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości nigdy nie uległo przedawnieniu.

Memorandum uzyskało poparcie 90 międzynarodowych organizacji byłych uczestników ruchu oporu. Z okazji 34 rocznicy wyzwolenia Oświęcimia, Międzynarodowy Komitet Oświęcimski zaapelował do rządu bońskiego, aby ratyfikował konwencję przyjętą przez ONZ o nieprzedawnianiu ścigania tego rodzaju zbrodni.

Przypomnijmy, że 34 rocznica wyzwolenia Oświęcimia, a wraz z nim obóz koncentracyjny „Auschwitz-Birkenau” minie w dniu 27 stycznia br. W okresie okupacji hitlerowskiej wymordowali tam około 5 mln osób z 24 państw. W dniu wyzwolenia w obozie oświęcimskim znajdowało się zaledwie 7,8 tys. więźniów, w tym 150 dzieci — przeważnie elektrycznych.

Podczas bońskiej konferencji prasowej przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, prof. dr Maurice Goldstein oświadczył, że międzynarodowa opinia publiczna nie rozumie, dlaczego właśnie ten kraj, w którym żyje największa ilość nie ukaranych zbrodniarzy wojennych, podjął inicjatywę w sprawie przedawnienia najstraszliwszych zbrodni naszego stulecia.

We wspomnianej konferencji prasowej Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego wzięli również udział: prof. dr Pili-chowski — dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prof. dr Rabofscy z Uniwersytetu Wiedeńskiego, prof. Merten z Uniwersytetu w Brukseli oraz licznie przybyli dziennikarze zachodni Niemcy i korespondenci zagraniczni.

Sprawa nieprzedawniania ścigania winnych zbrodni przeciwko ludzkości nabiera w obecnych czasach specjalnego znaczenia, gdyż — niestety — zdarzają się w świecie wypadki lekceważenia i niczym nie usprawiedliwionej pobłażliwości wobec hitlerowskich zbrodniarzy. Miało to miejsce m.in. w Holandii. Tam właśnie, przed trzema miesiącami (w grudniu ub. r.) Nadzwyczajna Izba Karna Sądu Okręgowego w Hadze wydała decyzję o zaniechaniu ścigania karnego obywatela holenderskiego Pietera Nicolaasa Mentena oskarżonego o współudział w dokonaniu masowej egzekucji na mieszkańcach wsi Urycz i Podhorodce w roku 1941.

Tego rodzaju decyzja odbiła się szerokim echem w społeczeństwie polskim, które wyraziło swe najwyższe oburzenie.

Ambasador PRL w Królestwie Holandii Józef Okuniewski złożył holenderskiemu ministrowi sprawiedliwości Jacobowi de Ruijter demarchę, w którym wyraził zaniepokojenie rządu PRL, spowodowane wydaniem decyzji całkowicie sprzecznym z prawem międzynarodowym i uwłaczającej pamięci ofiar hitleryzmu.

Kto chce innych nauczać i umacniać w wierze, sam musi płonąć wewnętrznym ogniem



Bóg rzekł do pierwszych ludzi: „**Czyńcie sobie ziemię poddaną**”. Realizując ten wyraźny rozkaz Stwórcy, ludzie ciągle coś ulepszają, pragnąc całkowicie podporządkować sobie przyrodę. Szczególnym przemianom podlega sam proces i metody ujarzmania martwej natury, a także sposób przekazywania zdobytej wiedzy następnym pokoleniom. Obserwujemy na przykład w naszym kraju olbrzymie zmiany w systemie nauczania, aktualnie bowiem wprowadza się powszechną szkołę dziesięcioletnią, mającą za zadanie przygotować całą młodzież w sposób pełniejszy do życia w społeczeństwie i dać szersze podstawy do kontynuowania nauki dla najlepszych. Sztab wybitniejszych uczonych pedagogów i wychowawców pracował nad tą reformą od lat i ciągle ją doskonalili. Szkoły wyposaża się w aparaty, pracownie, deleguje specjalistów od poszczególnych przedmiotów, aby dziecko szybciej i dokładniej opanowało zaplanowany materiał. Mimo jednak obecnych i przyszłych udoskonaleń, kształcenie człowieka trwało, trwa i będzie trwać długie lata. Chyba nieprędko znajdzie się sposób na przelanie pełni wiedzy jednorazowo nawet najzdolniejszym. Dawniej kładziono największy nacisk na pamięciowe opanowanie materiału, obecnie większą wagę przywiązujemy na jego rozumienie, ale nadal tak samo konieczna jest powtórka, jak wykład. Jeszcze długo aktualne będzie przysłowie, mówiące, że powtarzanie jest matką wiedzy. Nauka w szkole trwa więc długo nie tylko ze względu na ogrom materiału do przerobienia, ale również z konieczności częstego powtarzania zdobytej wiedzy i sprawności, by się zakorzeniły w uczniu na stałe.

Podobnie ma się rzecz w dziedzinie wiary. Wprawdzie wiara jest nadprzyrodzonym darem łaski Bożej, niemniej jednak takie cudowne bezpośrednie działanie Boże na ludzką duszę stanowi raczej wyjątek. Zwyczaj prawdy wiary i życia według jej wymogów zdobywa człowiek przez naukę, ćwiczenie i powtarzanie. To miał na myśli apostoł Paweł, mówiąc: „**Wiara jest ze słuchania. Jak mają uwierzyć (ludzie) w Tego o którym nie słyszeli, a jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje?**” Z tej racji sam Zbawiciel głosił prawdy Boże i był wzorem dla swoich uczniów, których przygotował do roli heraldów Dobrej Nowiny. Do apostołów i ich następców Zbawiciel powiedział: „**Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem**” (Mt 28,19-20). Ale zanim wysłał ich w świat, przez długi czas nauczał słowem i przykładem oraz obiecał przysłać Ducha Świętego, by przypomnieli i ugruntowali wiedzę w umysłach apostołów i zahartowali ich serca. Nawet cudownie nawrócony Szaweł nie poszedł spod bram Damaszku na misje, lecz wpiery przez długie miesiące przygotowywał się do nowej roli. Dopiero gdy sam przetrwał naukę Chrystusa, gdy odczuł, że żar płonącej w sercu nie zgasił, stanął do dyspozycji grona apostołskiego, które przeznaczyło go do pracy wśród pogan: „**A gdy oni odprawili służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Szawła do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy po odprawieniu postów i modlitw nałożyli na nich ręce i odprawili ich**”. W pierwszym wieku szybko rozpowszechniało się chrześcijaństwo. Zaledwie w ciągu życia dwóch pokoleń wieść o dokonanym zbawieniu dotarła do najodleglejszych zakątków olbrzymiego cesarstwa. Kościoły wyrosły jak grzyby po deszczu w Azji Afryce i Europie. Był to bez wątpienia cud. Historycy jed-

nak szukają naturalnych przyczyn popularności nowej religii, która chociaż radosna, stawiała nawróconym surowe wymagania moralne. Jedni widzą przyczyny w atrakcyjności samej Ewangelii i tęsknocie ludzi do lepszego życia, inni wskazują na ład i bezpieczeństwo, panujące w ogromnym państwie, dzięki czemu ludzie mogli spokojnie wędrować i głosić nową naukę, jeśli tylko znali choć jeden z powszechnie używanych języków — grekę lub łacinę. Tych przyczyn wylicza się wiele, ale rzadko kto wspomina o mądrej taktyce misjonarzy Chrystusowych, którzy nie poprzestawali na samym ogłoszeniu Ewangelii, lecz starali się pielęgnować ziarno Bożej wiary zasiane w duszach słuchaczy. Wykonując pracę pionierską nigdy nie zapominali, że utwierdzenie nowo nawróconych jest sprawą równie ważną, a może jeszcze ważniejszą, od samej siebie Bożej. Mistrzem w tej działalności był św. Paweł. „**A po kilku dniach rzekł Paweł do Barnaby: Wybieramy się w drogę i odwiedzimy braci we wszystkich miastach, w których zwiastowaliśmy Słowo Pańskie, aby zobaczyć, jak im się powodzi. Paweł zaś, poruczony łasce Pańskiej przez braci, obrał sobie Syllasa i udał się w drogę. Przemierzał Syrię i Cylicję, umacniając Kościoły**”. Gdzie nie mógł ponownie dotrzeć sam, posyłał swoich uczniów lub pisał listy. Z tych właśnie listów poznajemy bezmiar troski Apostoła o pozyskanie dla Chrystusa uczniów: „**Wysłaliśmy Tymoteusza, brata naszego i współpracownika Bożego w zwiastowaniu Ewangelii Chrystusowej, aby was utwierdził w waszej wierze i dodał wam otuchy — pisze w Liście do Tesaloniczan — żeby się nikt nie chwiał w tych uciskach, albowiem gdy byliśmy u was, przepowiadaliśmy wam, że będziemy uciskać, co się też stało. Dlatego i ja, nie mogąc tego dłużej znieść, wysłałem go, aby się dowiedzieć o wierze waszej, czy aby czasem nie zwiódł was ku-**

siel, a praca nasza nie poszła na marne”. Podobnie postępowali iani apostołowie. Pamiętali przypowieść Mistrza, porównującą Ewangeliją do pszenicznego ziarna narażonego na przeróżne niebezpieczeństwa: zdeptanie, brak wilgotności, pożarcie przez ptaki lub zagłuszenie przez chwasty. Wprawdzie wielu z weselem przyjmuje Słowo Boże, ale w chwili pokusy, w chwili próby, gdy ostygnie pierwszy zapal i spowszechnięta przyjęta prawda, a pozostanie wymóg ponoszenie wielu wyrzeczeń dla Chrystusa i obietnicy uzyskania Królestwa, wówczas wielu zniechęca się, upada na duchu i odstępuje od wiary. „**Tacy korzenia nie mają i w czasie próby ustępują**”. Tylko ugruntowani i utwierdzeni, których dom wiary został zbudowany na solidnym fundamencie, ostoją się gdy przyjdą wichry. Apostołowie nie kryją trudów i niebezpieczeństw cychających na drodze do nieba, nie obiecują na niej róż, lecz konieczność dźwignienia krzyża. Mówienia całej prawdy, nawet tej przykrew, uodparniało neofitów i mobilizowało ich do stawiania czoła przeciwnościom w imię wyznawanych ideałów.

Pedagogiczna dojrzałość apostołów nigdy nie straciła siły wzorczej. Nasz Kościół może od nich uczyć się metod utrwalań przekonań swoich wiernych. Mówiąc „**Kościół**”, mam na myśli każdego wyznawcę, nie tylko kapłanów. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich współwyznawców. By jednak utwierdzić innych, sami musimy płonąć wewnętrznym ogniem, porzucić drogę grzechu i żyć tym, co mamy przekazać braciom. „**Ty nawróciwszy się, utwierdzaj braci**” mówił Chrystus do Piotra i tak mówi do nas. Św. Paweł zaś zdradza sposób utwierdzania swojej niespożytej gorliwości i wierności Bogu: „**Umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony**”.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Bóg nie ma względu na osobę

Bóg osądza człowieka według jego uczynków. Wszystkie wartości, o które tak pilnie i z mozołem zabiegamy przez całe życie, są miłe Bogu, jeśli nasze postępowanie jest sprawiedliwe i wypływa z wiary w Boga. Stwierdzenie to zawiera w sobie dwa ważne dla naszych rozważań elementy: sprawiedliwość i wiarę w Boga. Trudno byłoby nam w krótkim artykule omówić pojęcie sprawiedliwości i wiary, dlatego odwołajmy się do Pisma św., które w dostępnych słowach przybliży nam te pojęcia. Dzieje apostołskie podają ciekawy przykład człowieka, który otrzymał łaskę wiary w Jezusa

Chrystusa i nagrodę uczestnictwa w Bożym życiu przez sakrament chrztu. Jest nim Korneliusz, setnik rzymski, czyli oficer dowodzący stu żołnierzami, mieszkający w Cezarei. Św. Łukasz ewangelista charakteryzuje go jako człowieka pobożnego, bogobojnego, dającego wielkie jałmużny ludowi, modlącego się do Boga. Pewnego dnia ujrzał w widzeniu anioła Pańskiego, który powiedział do niego: „**Korneliuszu, modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniła cię Bogu. A teraz pošlij ludzi do Joffy i sprawadź niejakiego Szymona, zwanego Piotrem**” (Dz 10,4n). Swoje widzenie

opowiedział dwom żołnierzom wysyłając ich do Jaffy, zgodnie z poleceniem anioła. W tym czasie, gdy posłańcy byli w drodze, Piotr modlący się na dachu widział jakiś przedmiot opuszczony z nieba, podobny do wielkiego płótna, na którym były przeróżne zwierzęta, ptaki i płaki. Usłyszał również głos, nakazujący zabijać i spożywać podane mu stworzenia. Piotr, jako prawowity Izraelita, zaprotestował: „**O nie, Panie! Bo nigdy nie jadłem nic skazzonego i nieczystego**”. W odpowiedzi usłyszał: „**Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił**”.

ukończenie na str. 5

ciąg dalszy ze str. 4

Po trzykrotnym powtórzeniu tego widzenia, Piotr zastanawiał się, co ma oznaczać. Wtedy to przed domem, w którym się znajdował, stanęli wysłannicy Korneliusza. Pouczony przez Ducha Świętego, Piotr postanowił pójść z nimi do Korneliusza. Nazajutrz wraz z posłańcami Piotr przybył do Cezarei, gdzie Korneliusz czekał na niego wraz z krewnymi i przyjaciółmi. Przemawiając do zgromadzonych, Szymon Piotr powiedział: „Wiedziecie, że zabronione jest Żydom przestawać z cudzoziemcem lub przychodzić do niego. Lecz Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego. Dlatego też wezwany przybyłem bez sprzeciwu” (Dz 10,28). Korneliusz opowiedział o swoim widzeniu i wyraził gotowość wypełnienia woli Bożej: „Teraz my wszyscy stoimy przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co ci Pan polecił” (Dz 10,33). W tym momencie Piotr zrozumiał, że „Bóg naprawdę nie patrzy na osoby. Ale w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”.

Również św. Paweł nie oszczędzał tych, którzy uważali siebie za pobożnych, czcili Boga, lecz niesprawiedliwe uczynki były za przeczeniem ich praktyk religijnych. Niesprawiedliwość próbowali przykryć płaszczkiem fałszywej pobożności. Do nich skierowane są ostre słowa: „Czy myślisz, człowiecze, co osądzasz tych, którzy się takich rzeczy dopuszczają, a sam czynisz to samo, że ty unikasz potępienia Bożego? A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwością i wielkoodusznością Jego, nie chcesz wiedzieć, że dobroć Boża chce

się przywieść do nawrócenia? Oto przez swoją zatwardziałość i nieskruszone serce zaskarbisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu według uczynków jego” (Rz 2,3n). „Jeżeli jednak ty dumnie nazywasz siebie Żydem, całkowicie zdajesz się na Prawo, chlubisz się Bogiem, pouczony Prawem znasz Jego wolę i umiesz rozpoznać co dobre, jesteś przeświadczony, żeś przewodnikiem ślepych, światłością dla tych, którzy są w ciemnościach, wychowawcą nieumiejętnych, nauczycielem prostaczków, mającym w Prawie wyraz wszelkiej wiedzy i prawdy. Oto, który uczysz drugich, sam siebie naucz” (Rz 2,17n). Ze słów św. Pawła wynika, że Bóg odda każdemu według jego uczynków, bez względu na osobę.

Od niepamiętnych czasów do dnia dzisiejszego nie zostało ukształtowane społeczeństwo, w którym nie występowałyby różnice społeczne wypływające z posiadanej władzy i majątku. Wprawdzie nie ma „niewolników” i „panów”, są jednak rządzący i poddani, bogaci i biedni. Tak do jednych, jak i do drugich św. Paweł zwraca się słowami: „Niewolnicy, bądźcie posłuszni waszym doczesnym panom... Z ochotą służcie, jak gdybyście służyli Panu, a nie ludziom, świadomi tego, że jeśli każdy czyni co dobrego, otrzyma to z powrotem od Pana — czy to niewolnik, czy wolny. A wy, panowie, tak samo wobec nich postępujcie: zaniechajcie groźby, świadomi tego, że w niebie jest Pan zarówno ich, jak i wasz, a u Niego nie ma względu na osoby” (Ef 6,5).

Sprawiedliwość i wiara w Boga przywiodły Korneliusza do Jezusa Chrystusa. Z otwartym sercem i umysłem przyjął wieść



o Zmartwychstaniu Pana, odpuszczeniu grzechu, życiu wiecznym. W czasie kazania, które Piotr głosił w domu Korneliusza, „Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan” (Dz 10,44n).

Nie dziwi nas dzisiaj, że obok siebie stoją ludzie o różnych przekonaniach, różnej narodowości i koloru skóry, przyjmujący ten sam chrzest i wiarę. Czy oznacza to, że podobnie jak Bóg

nie mamy względu na osobę? Niestety, w wielu wypadkach oceniamy człowieka niewłaściwą miarą.

Bóg sędzić nas będzie według naszych uczynków. Miły jest Mu ten, kto w Niego wierzy i postępuje sprawiedliwie, albowiem u Boga nie ma względu na osobę. Prawda ta jest pociechą dla dobrze czyniących, a ostrzeżeniem dla ufających w magiczną moc wyznawanej religii, posiadanej majątku lub zajmowanego stanowiska.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (331)

G

trwające odrzucanie napomnień do zmiany grzesznego życia; odkładanie poprawy życia i pokuty aż do śmierci. Następnie, siedem grzechów tzw. cudzych, a mianowicie: namawiać bliźniego do grzechu; kazać grzeszyć; zezwalać na grzech bliźniego; zachęcać do popełnienia grzechu; chwalić grzech bliźniego; milczeć na grzech bliźniego; nie karać popełnionego przez bliźniego grzechu; współdziałać w grzechu z bliźnim; usprawiedliwiać grzech bliźniego.

Jak gdyby źródłem i podstawą grzechów w ogóle są tzw. grzechy główne, których wylicza się siedem, a mianowicie: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, gniew, lenistwo.

Mówi się też w teologii chrześcijańskiej, a szczególnie w katolickiej (tu również o konsekwencjach tego grzechu) o pierwszym przez pierwszych ludzi popełnionym grzechu, mianowicie o grzechu popełnionym w raju przez pierwszych rodziców: Adama i Ewę — i grzech ten zwie się pierwotnym.

Grzegorz Cudotwórca — (ur. ok. 213, zm. ok. 270) — to imię jednego z uczniów → Orygenes; był biskupem w Neocezarei Ponckiej, bardzo głęboko przeżywającym chrześcijaństwo i niezmiernie ofiarnie je głoszący, przy czym podobno Jego działalność towarzyszyć i ją wspierać miały liczne cuda, stąd też został nazwany cudotwórcą (po gr. thaumaturgos) i ogłoszony świętym. Jest też autorem szeregu mniejszych pism o treści dogmatycznej i apologetyczno-polemicznej. Napisał np. m.in. *Wykład wiary*, w której to książce (w ówczesnym rozumieniu) podaje zwięzłe ujętą naukę o — Trójcy św.

Grzegorz Oświeciciel — (ur. r. ?, zm. ok. 332) — był pierwszym chrześcijańskim biskupem Armenii i swoją misjonarską działalnością spowodował przyjęcie przez Armeńczyków chrześcijaństwa. Król Armenii Tyrydates III po przyjęciu chrztu św. ogłosił religię chrześcijańską religią państwową swego kraju. Napisał też *Grzegorz Oświeciciel* m.in. *Nadszchapatum* czyli *Stromata* (z gr.), czyli po polsku

Kobierce, w którym to dziele zostało spisanych wiele jego homilii.

Grzegorz Paweł z Brzezina — (ur. ok. 1525 w Brzezinach k. Łęczycy, zm. 1591) — był jednym z głównych twórców i propagatorów radykalnych żądań społecznych → braci polskich oraz tym, który jako pierwszy pisał rozprawy teologiczne również w j. polskim, a nie — jak to powszechnie czyniono jeszcze wtedy — po łacinie. Od ok. 1562 roku głosi antytrynitaryzm i organizuje jego zwolenników w ruch antytrynitarzy. Wkrótce antytrynitaryzm zamienił się u niego w wyraźny → unitaryzm. Nie przyjmował istnienia duszy jako odrębnej od ciała substancji, ani jej z natury nieśmiertelności. Sądził natomiast, że dopiero w dniu Sądu Ostatecznego dusza człowieka zostanie wszechmocą Bożą na nowo przywrócona do życia. Propagował wspólnotę dóbr i obowiązek utrzymywania się z pracy osobiście wykonywanej. Był zdecydowanym przeciwnikiem wojny. Poglądy swoje teologiczne i społeczne ogłosił również w kilku swoich książkach. M.in. napisał: *O różnicach teraźniejszych* (1564); *Rozdział Starego Testamentu od Nowego* (1568); *O prawdziwej śmierci...* (1568); *Adversus Iasobi Palaecologi de bello sententiam... responsio* (1572), czyli *Odpowiedź — Przeciw pogładowi o wojnie Jakuba Paleologa*.

Grzegorz z Nazjanzu — (ur. ok. 329 w Arianzie koło Nazjanzu w Kapadocji, zm. ok. 390) — to imię sławnego pisarza, teologa i filozofa chrześcijańskiego, ogłoszonego później świętym i ojcem Kościoła. W 370 r. został biskupem, by w 381 roku zrzec się z administracyjno-organizacyjnych funkcji tego stanowiska a oddać się całkowicie — oczywiście jako biskup, chociaż bez diecezji, krzewieniu doktryny chrześcijańskim słowem i piórem. Jest autorem wielu *Mów* i *Listów*, w których zawarł swoje poglądy teologiczne, poglądy prawowierne o Trójcy św., o Jezusie Chrystusie, o Maryi Dziewicy i Bogarodzicy, o grzechu pierwotnym, chrzcie i łasce oraz o Eucharystii. Ze względu na głębłą teologiczną swoich wywodów został nazwany teologiem.

Osiągnięcia polskiej nauki i techniki



Do 10 najciekawszych wydarzeń 1978 roku w polskiej nauce i technice, Polska Agencja Prasowa zaliczyła następujące:

— W przestrzeń okołoziemską wyruszył pierwszy polski kosmonauta. Podczas lotu na pokładzie zespołu orbitalnego „Sojuz — Salut” Mirosław Hermaszewski (patrz zdjęcie) przeprowadził wraz z radzieckimi kosmonautami wiele eksperymentów naukowych — m. in. z zakresu medycyny kosmicznej i kosmicznych technologii, przygotowanych przez polskie placówki naukowe. Uzyskano w nieważkości kryształy trójskładnikowych materiałów półprzewodnikowych, zdobyto nowe informacje o wpływie lotu kosmicznego na ludzki organizm, wykonano 2,5 tys. zdjęć powierzchni Ziemi.

— Po raz pierwszy w krajach socjalistycznych chirurgiczny lancet zastąpiony został przez wiązkę laserowego światła, dzięki osiągnięciom zespołu prof. Zbigniewa Puze-wicza z Instytutu Elektroniki Kwantowej Wojskowej Akademii Technicznej oraz zespołu prof. Tadeusza Orłowskiego z Instytutu i Kliniki Chirurgii Centrum Kształcenia Podyplomowego Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie.

— Naukowcy z Zakładu Fizyki Wysokich Energii Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie zaobserwowali powstanie cząstki elementarnej — mezonu d , zawierającego kwark charmowy („powabny”) w wyniku zderzeń przeciwbieżnych wiązek protonów w warunkach odpowiadających największej, kiedykolwiek wytworzonej przez człowieka, energii 1500 miliardów elektronowoltów. Doświadczenia, zaprogramowane przez prof. Ryszarda Sosnowskiego, przeprowadzono w Europejskim Ośrodku Badań Jądrowych w Genewie.

— Prof. Waldemar Olszewski z Zakładu Chirurgii Transplantacyjnej Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN w Warszawie odkrył mechanizm przepływu płynu tkankowego i limfy w naczyniach limfatycznych człowieka. Odkrycie to ma duże znaczenie dla lepszego poznania układu limfatycznego spełniającego doniosłą rolę w ustroju ludzkim, regulującego wiele podstawowych funkcji życiowych.

— Prace prof. Jerzego Szyrmera i zespołu badawczego Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie k. Warszawy doprowadziły do wyhodowania nowych odmian soi, rośliny o wysokiej zawartości białka i dużym znaczeniu gospodarczym. Jedną z odmian jest już wprowadzona do praktyki rolniczej.

— Nakładem Wydawnictwa „Ossolineum” ukazało się pierwszych pięć tomów sześciotomowego dzieła — „Historia kultury materialnej Polski w zarysie” — opracowanego pod redakcją prof. prof. Witolda Hensla i Jana Pazdura z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Ta pionierska w skali europejskiej praca obejmuje okres od wczesnego średniowiecza do czasów współczesnych.

— W kopalni „Siemianowice” przeprowadzono pomyślnie próby spalania węgla o niskiej kaloryczności w pierwszym w kraju przemysłowym kotle parowym z paleniskiem fluidalnym. Stanowi to ważny etap wdrażania

nowoczesnej metody wykorzystywania do celów ciepłych i energetycznych odpadów, powstających przy wydobyciu węgla, kt rych wartość opałowa będzie w r. 1990 — jak się przewiduje — odpowiadać ok. 35 mln ton węgla energetycznego. Badania nad spalaniem fluidalnym prowadzą oprócz Polski liczne kraje.

— Nowe perspektywy dla rybołówstwa dalekomorskiego otwiera skonstruowany i zbudowany w Gdańskiej Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte, supertrawler rybacki serii b-400, największa i najnowocześniejsza jednostka łowcza świata. Jej cechy to m. in. nośność 3600 DWT i moc 7200 KM, pozwalająca na prowadzenie połowów do rekordowej głębokości 2200 m. Przetwórnia może przerabiać na dobę ok. 107 ton surowca i wytwarzać m. in. 2 tony konserw. Głównym projektantem statku jest mgr inż. Ludwik Załewski.

— Benzen — produkt chemiczny o niezwykle szerokim zastosowaniu — będzie można otrzymać z węgla, zamiast z ropy naftowej, dzięki polskiej technologii hydorafinacji benzolu koksowniczego oraz opracowaniu projektu największej w świecie instalacji umożliwiającej proces przetwarzania. Opracowanie to jest dziełem specjalistów z Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie, Politechniki Wrocławskiej, Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni Śląskiej oraz biura projektowego „Prosynchem” w Gliwicach.

— W Instytucie Fizyki Włókna i Chemicznej Obróbki Włókna Politechniki Łódzkiej opracowano metodę trwałego pokrywania włókien syntetycznych miedzią. Włókna pokryte cienką powłoką tego metalu, a także wykonane z nich tkaniny, przewodzą prąd elektryczny. Są one dobrym materiałem na wykładziny przeciwdziałające gromadzeniu się ładunku elektrostatycznego, na ekrany izolujące od wpływu zakłóceń i fal elektromagnetycznych, na maty grzejne a także odzież ochronną.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (332)

Grzegorz z Nyssy — (ur. 335 w Cezarei Kapadockiej, zm. ok. 399) — to brat → Bazy'ego Wielkiego, wybitny pisarz, filozof i teolog chrześcijański, ogłoszony świętym i ojcem Kościoła. W 371 roku został biskupem Nyssy koło Cezarei, później metropolitą Sebasty. Pisał wiele. Głównym wątkiem jego rozpraw, *Mów, Kazań, Listów* były podstawowe i wtedy dyskutowane prawdy, jak: poznanie Boga, nauka o Trójcy św., Chrystologia i Mariologia, Eucharystia, eschatologia, a nawet takie, wtedy zawsze jeszcze nierozwiązane zagadnienie i zjawisko społeczne i gospodarcze, jakim było niewolnictwo. Spośród wielu jego pism wymieniamy tu kilka najważniejszych, a mianowicie: *Logos katechetikos ho megas* (gr.), czyli *Wielka katecheza; Przeciw Eunomuszowi ksiąg 12; Ad Eustachium de S. Trinitate*, czyli *Do Eustachusza o Trójcy św.; De anima et resurrectione*, czyli *O duszy i zmartwychwstaniu*.

Grzegorz z Tours — (ur. ok. 540, zm. 594) — biskup w Tours, historyk, ojciec historii francuskiej. Napisał dzieło pt. *Historia Francorum* (10 ksiąg), w którym przedstawił dzieje Franków od najdawniejszych do jemu współczesnych czasów.

Grzegorz I Wielki — (ur. ok. 540 w Rzymie, zm. 604) — uczony chrześcijanin, który jako → papież od 590 do 604 roku pracą swoją, bezpośrednim zaangażowaniem, wieloimi zarządzeniami i reformami, przyczynił się do umocnienia Kościoła i Jego rozwoju. Grzegorz I zreformował liturgię Mszy św. i wydał nowy mszał; założył rzymską szkołę śpiewaków kościelnych, dając jej również wskazania muzyczne, które później łącznie nazwane zostały śpiewem gregoriańskim. Nadto napisał podręcznik duszpasterstwa pt. *Liber regulae pastoralis; Moralia* (35 ksiąg), czyli *Nauka moralności*; oraz wiele *homilii*, które w większości są oryginalnymi komentarzami do tekstów wyjętych głównie z Ewangelii. Dzięki swojej gorliwości, uczoności i osiągnięciom organizacyjnym został nazwany wielkim i ogłoszony świętym.

Grzegorz VII Hildebrand — (ur. ok. 1020, zm. 1085) — to bardzo ruchliwy działacz kościelny, od 1073 roku kolejny → papież. W 1059 r. przede wszystkim on spowodował, że pap. Mikołaj II w tymże roku zadekretował, iż odąd nowego papieża ma wybierać kolegium → kardynałów. Sam jednak, kiedy w 1073 r. zmarł następca pap. Mikołaja II — pap. Aleksander II, dał się wybrać nowym papieżem według stosowanej uprzednio, praktyki, mianowicie przez ogół kleru i wiernych Rzymu i to w samym dniu pogrzebu pap. Aleksandra II. Usiłował scentralizować władzę kościelną pod absolutnym zwierzchnictwem papieża, jak również uwolnić Kościół spod władzy świeckiej i sprowadzić go na tory jemu właściwe, na tory świętości i prawdy. Główne wytyczne swojej nowej polityki, polityki „silnej ręki” zawarł w tzw. *Dictatus papae* z 1075 roku. Napotkał na zdecydowany opór władców świeckich i niemalej części hierarchii kościelnej, a również duchowieństwa. Od biskupów i duchowieństwa wymagał bezwzględnego w stosunku do siebie posłuszeństwa i zachowania → celibatu, jako też prawego i pracowitego życia i działania. Umarł na wygnaniu. Przed swoją śmiercią miał podobno powiedzieć: „Ukochałem sprawiedliwość a nie nawidziłem nieprawości i dlatego umieram na wygnaniu”. Później został uznany za wielkiego papieża, reformatora i świętego.

Grzegorz X Teobaldo Visconti — (ur. 1229, zm. 1276) — był od 1271 roku → papieżem. Min. jego osiągnięciami w zakresie kościelno-teologicznym odnotować trzeba doprowadzenie, chociaż niestety jedynie na krótko, do ugody, do unii między Kościołem zachodnim i wschodnim, oraz wprowadzenie specjalnym dekretem nowej pragmatyki wyboru papieża przez kardynałów, ale oddzielonych od świata w czasie dokonywania wyboru papieża, będących jakby pod kluczem, czyli zamkniętych na czas wyboru w jakimś wydzielonym miejscu, np. w kaplicy i miejsce to wraz ze zgromadzonymi kardynałami poczęto nazywać *conclave*, od łac. słowa *clavis* = klucz (spolszczone → konklawe)



**METROPOLITA MELITON
O DIALOGU
PRAWOSŁAWNO-
KATOLICKIM**

Prawosławny metropolita Meliton oświadczył w wywiadzie prasowym, że dokonano znacznych postępów w dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim na drodze do zjednoczenia chrześcijan. „Zamierzamy nawiązać oficjalny dialog teologiczny z Watykanem — oświadczył metropolita Chalcedonu — fakt ten posiada ogromne znaczenie dla całego świata chrześcijańskiego”.

Metropolita Meliton stwierdził, że obydwie strony muszą najpierw znaleźć wspólne punkty na płaszczyźnie doktrynalnej, aby móc później dyskutować na temat istniejących rozbieżności. Metropolita Meliton, który jest przewodniczącym Komisji Synodu Prawosławnego do Spraw Kontaktów z Kościołem Rzymskokatolickim, oświadczył następnie, że zapowiedziana w ub. tygodniu przez papieża Jana Pawła II nowa faza istotnych kontaktów jest uwieńczeniem dwóch lat badań prowadzonych oddzielnie przez komisje obydwu Kościołów.

Metropolita Meliton tak zakończył swoje oświadczenie dla prasy: „Z radością stwierdzam, że my również jesteśmy gotowi podjąć ten niezwykle ważny dialog teologiczny, który z naszego punktu widzenia odegra decydującą rolę na polu kościelnym nie tylko dla zjednoczenia chrześcijan, ale również dla pokoju na całym świecie.”

**TYDZIEŃ MODLITWY
O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN
W BRUKSELI**

Prasa podaje, że obchodzony w Brukseli z udziałem katolików, anglikanów, prawosławnych i protestantów Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan, został zakończony wspólnym czuwaniem w rzymsko-

katolickiej katedrze Św. Michała w dniu 25 I.br. Wiadomość tę podał Międzynarodowy Komitet Brukselski, zachęcając wszystkich chrześcijan do udziału w czuwaniu na znak, że bliski jest dzień zniesienia skandalicznego podziału między wyznaniami chrześcijańskimi.

**ŚWIATOWA
RADA KOŚCIOŁÓW
A PROBLEM
ZWALCZANIA RASIZMU**

Decyzja Światowej Rady Kościołów w sprawie przekazania 85 tysięcy dolarów z funduszy specjalnego Programu Zwalczania Rasizmu Frontowi Patriotycznemu w Zimbabwie wywołała liczne kontrowersje w Kościołach i środowiskach chrześcijańskich. Biskupi anglikańscy z całego świata, zebrani na swej konferencji w pałacu arcybiskupa Canterbury w Lambeth, zaprotestowali przeciwko takiemu postępowaniu SRK. Organizacja pomocy Brytyjskiej Rady Kościołów „Christian Aid” skrytykowała popieranie przez SRK Frontu Patriotycznego w Zimbabwie, a licząca 3 miliony członków Armia Zbawienia postanowiła z tego powodu zawiesić swoje członkostwo w SRK. Decyzję SRK także ostro skrytykował oficjalny rzecznik Rady Kościołów Ewangelickich w RFN, Walter Hammer. Ewangelicka grupa robocza CDU/CSU stwierdziła, że popieranie Frontu Patriotycznego ujawniło „w sposób wstrząsający niewiarygodne, nieodpowiedzialne i faryzejskie postępowanie SRK”.

SRK w wydanym oświadczeniu stwierdza, że decyzję swoją podjęła po skrupulatnym, ponad rocznym, badaniu sytuacji. W tym celu m.in. sekretarz generalny SRK odbył podróż do Tanzanii, Zambii i Mozambiku. W oświadczeniu powiedziano dosłownie: „SRK nie aprobuje przemocy w takiej samej mierze, jak

kapelan wojskowy nie aprobuje strzelania do żołnierzy, którymi się opiekuje. Stanowisko SRK wobec zmian dokonywanych bez użycia przemocy jest dobrze znane, ale nie oznacza ono, że Rada ma porzucić tych, którzy potrzebują pomocy w chwili, gdy ich walka przybiera zbrojny charakter”.

**ZJEDNOCZENIE
KOŚCIOŁÓW
EWANGELICKICH W NRD**

W Eisenach (NRD) odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Kościołów ewangelickich istniejących obecnie na terenie NRD, na której zapadła doniosła decyzja o powołaniu, w miejsce tych wspólnot, jednego Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego.

Podstawą zjednoczenia jest stanowisko synodów wszystkich Kościołów ewangelickich na terenie NRD w sprawie miejsca zajmowanego przez nie we wspólnocie socjalistycznej oraz wysoka ocena znaczenia i wyników rozmów przeprowadzonych przez zwierzchników tych Kościołów z przewodniczącym Rady Państwa NRD Erichem Honeckerem, w marcu ub. roku.

Efektom zjednoczenia będzie możliwość większej jedności w kwestiach teologicznych i liturgicznych oraz korzyści wynikające z zespolenia sił i środków materialnych, jak też wyeliminowanie zjawiska dublowania się pracy tych Kościołów.

Obecnie wyłaniająca się jednolita wspólnota Kościołów ewangelickich w NRD nie naruszy w sensie prawnym i religijnym samodzielności poszczególnych Kościołów członkowskich, natomiast przejmie wszelkie ich uprawnienia i kompetencje.

Przeprowadzane obecnie niezbędne prace reorganizacyjne stanowią przygotowanie do

mającego się odbyć w 1981 r. synodu zjednoczeniowego.

Na synodzie tym dokonany zostanie wybór nowego wspólnego kierownictwa oraz połączenie instytucji kościelnych. Zakończenie procesu zjednoczenia przewidywane jest w 1987 roku.

Plenum konferencji omówiło i przyjęło 47 rezolucji, zaproponowanych przez grupy tematyczne, a dotyczące palących problemów współczesnego życia kościelnego parafii anglikańskich. Na uwagę zasługuje fakt, że uczestnicy konferencji jednogłośnie wypowiedzieli się za usunięciem z Synodu Wiary tzw. „Filioque” oraz za pogłębieniem dialogu z Kościołem Prawosławnym, jak to czyni od prawie stu lat Kościół Starokatolicki.

Doniosłe znaczenie miały rezolucje o charakterze politycznym: np. potępienie neokolonializmu, nierówności społecznej i wyzysku. Poza tym konferencja wypowiedziała się za umocnieniem odprężenia międzynarodowego, za współistnieniem pokojowym i współpracą międzynarodową, za sprawiedliwością społeczną i poszanowaniem praw i godności człowieka, za wolnością i niezależnością wszystkich narodów, za rozbrojeniem i przeciwko wyścigowi zbrojeń oraz produkcji środków masowego niszczenia (łącznie z bombą neutronową). Zdaniem konferencji, rozwiązanie wszystkich konfliktów jest możliwe jedynie drogą pertraktacji pokojowych. Należy podkreślić, że rezolucje konferencji wnoszą ogromny wkład w dzieło budowy pokoju wśród narodów. Biskupi anglikańscy, którzy działają na obszarach wszystkich prawie kontynentów świata w przeszło 100 krajach, realizując uchwały konferencji w swoich diecezjach, będą umacniać ogólną walkę o pokój i współpracę między narodami.



1. Proboszcz polskokatolickiej parafii katedralnej w Warszawie, ks. dziekan Tomasz Wójtowicz zwiastuje Słowo Boże podczas nabożeństwa ekumenicznego
2. Biskup Tadeusz R. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego podczas głoszenia słowa końcowego
3. Kościół katedralny wypełnili wierni
4. Wszyscy w skupieniu słuchali słów kaznodziei
5. Słowem Bożym służyli — ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, superintendent Kościoła Metodystycznego i prezes PRE...
6. oraz — przedstawiciel Kościoła Rzymskokatolickiego ks. superior mgr Alojzy Henel

NIE MOŻNA ZMARŃNOWAĆ ŁASKI EKUMENIZMU

W tym roku ostatnie z nabożeństw ekumenicznych organizowanych corocznie z inicjatywy Polskiej Rady Ekumenicznej w ramach obchodów Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w świątyniach Kościołów zrzeszonych w Radzie, odbyło się w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4 w dniu 25 stycznia. Zgromadziło ono wiernych nie tylko z Kościoła Polskokatolickiego, ale także z innych wyznań. Lud wypełnił szczerze świątynię już na kilkanaście minut przed rozpoczęciem nabożeństwa mimo, iż był to zwykły dzień, a styczniowa aura nie zachęcała do wyjścia z domu.

Na nabożeństwo przybyli również licznie przełożeni i duchowni Kościołów zrzeszonych w PRE z jej prezesem ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem na czele. Ośrodek ekumeniczny Kurii Metropolitalnej Warszawskiej reprezentowali: ks. rektor B. Dembowski, ks. T. Bojański, ks. rektor W. Osmólski i ks. doc. dr B. Waczyński. Wśród licznych zakonnych z Kościoła Rzymskokatolickiego obecna była s. Joanna Lossow, sekretarka ośrodka ekumenicznego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej.

Mszę św. koncelebrowali: bp T. Majewski i bp prof. dr M. Rode z Kościoła Polskokatolickiego oraz bp T. Kowalski z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

Homilię wygłosili: ks. W. Benedyktowicz i ks. superior A. Henel, proboszcz parafii pw. św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu. W pierwszej zwrócono m.in. uwagę na rolę służby chrześcijańskiej, nie mającej nic wspólnego ze służalczostwem. Jest ona przede wszystkim otwarciem się miłości Chrystusowej na potrzeby innych ludzi, a przede wszystkim jest dzieleniem się Słowem Bożym, bogactwem tradycji kościelnych, naszą wiarą, wszystkimi wartościami, jakimi każdego z nas Bóg obdarował. W drugiej homilii zaakcentowana została miłość chrześcijańska jako moc jednocząca wszystkich ludzi w jedną Bożą rodzinę.

Podczas Mszy św. wzięli licznie udział w Komunii św. Całość uroczystego nabożeństwa uświetniono śpiewem czterogłosowy, kilkudziesięcioosobowy chór należący do parafii rzymskokatolickiej pw. św. Krzyża w Warszawie.

Po Mszy św. odbyła się w sali parafialnej wspólna agapa dla duchowieństwa i świeckich przedstawicieli.

Ekumenia ma swój konkretny cel, który wypływa zresztą z celu i misji Chrystusowego Kościoła Powszechnego. W takim ujęciu ruch ekumeniczny ma szansę dalszego rozwoju i powodzenia. Uzależnione to jest od tego, czy wszyscy chrześcijanie poważnie i na serio traktować będą na co dzień tajemnicę Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Życzeniem Jezusa, tak często przypominanym, zwłaszcza w Tygodniu Modlitw, było „*aby wszyscy byli jedno*”. Jest to też zarazem polecenie, aby chrześcijanie mimo różnych tradycji, różnic liturgicznych i doktrynalnych, poważnie traktowali się wzajemnie, aby jedni drugich słuchali z uwagą, i jedni od drugich się uczyli.

Gdyby ktoś sądził, że wzajemne poszanowanie jest we współżyciu religijnym i kościelnym czymś zbędnym, że to ten drugi musi „*nawrócić się*” i wstąpić na nową drogę wiary, ten nie rozumie współczesnego ruchu ekumenicznego, który wyrósł na bazie tęsknot ludzkich i na bazie życzenia Jezusa Chrystusa „*aby wszyscy byli jedno*”.

Gdy porównamy minione lata, gdy cofniemy się wstecz o kilkanaście choćby lat, kiedy to na większą skalę wkroczał w nasze życie ruch ekumeniczny, to zauważymy, że przebyliśmy ładny odcinek drogi, że wiele etapów — przynajmniej tych pierwszych — mamy już za sobą. A to napawa optymizmem i nadzieją chrześcijańską.

Mamy więc za sobą — przynajmniej w Warszawie — etap przełamywania strachu i lęku przed przekroczeniem świątyni innego Kościoła czy wyznania bez obawy popełnienia grzechu czy popadnięcia za to w ekskomunikę. Mamy też, w pewnym sensie, za sobą

etap pokonywania wzajemnych animozji, niechęci, nieufności, a nawet wrogości.

A na jakim etapie jesteśmy aktualnie? Nie będzie przesady chyba, gdy na podstawie obserwacji tegorocznego Tygodnia Modlitw wyciągniemy wniosek, że jesteśmy na etapie wspólnej modlitwy i bliźszego poznania się różnych Kościołów, i to nie tylko od strony przebiegu nabożeństw, a więc od strony życia liturgicznego, ale także i od strony poznawania różnic doktrynalnych.

Z przyjemnością należy więc odnotować i ten fakt, że w wielu Kościołach postarano się w tym roku o to, aby uczestnicy nabożeństw ekumenicznych mogli po ich skończeniu zaopatrywać się w wydawnictwa książkowe i tygodniki, wydawane przez dany Kościół. Zapoczątkowana praktyka spotkała się z zadowoleniem i uznaniem uczestników nabożeństw ekumenicznych, i o ile można mieć taką nadzieję — będzie kontynuowana w przyszłości. Zapotrzebowanie na takie wydawnictwa jest ogromne. Okazuje się, że chrześcijanie między sobą bardzo mało się znają.

Poznanie różnic doktrynalnych jest ważnym etapem w ruchu ekumenicznym. Bez tego poznania ekumenia nie miałaby sensu i prowadziłaby do nikąd. Wzajemnemu poznaniu powinna towarzyszyć zawsze szczerza życzliwość i przyjaźń ludzi o różnych wyznaniach, ale nie za cenę zamazywania i przemilczania różnic doktrynalnych. Trzeba o nich mówić, ale z obustronną życzliwością i w duchu szczerzego poszukiwania prawdy.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, nabożeństwa ekumeniczne w różnych pod względem wyznaniowym Kościołach, jak powiedział podczas kazania w katedrze polskokatolickiej w Warszawie ks. superior Alojzy Henel, proboszcz parafii pw. św. Krzyża w Warszawie — „to wspaniałe dni, dużo Bożego słowa i łaski Ducha Św., dużo dobrych treści modlitwy, dużo tego wszystkiego, co urzekło człowieka, co zbliżało też człowieka do zjednoczenia z Jego Panem”.

Te dni były rzeczywiście wspaniałym działaniem łaski Ducha Świętego. Teraz trzeba jej pozwolić, aby nasze ludzkie wysiłki i dążenia, zapewnić im trwałość, a nie dopuścić, aby ten niezmierny i bardzo wiele wynagający dar łaski rozproszył się w niebezpiecznej i zabójczej łatwości, takiej naiwności — łatwości lub szarości naszego życia.

Łaska ekumenizmu jest bezsprzecznie darem wymagającym, jest żądaniem ogromnie trudnym. Łatwiej bowiem jest niekiedy poróżnić się, nawet między najbliższymi, między bratem a bratem, niż później pogodzić się lub w czasie poróżnienia dostrzeżać w tym drugim pewne wartości, pewne cechy dodatnie, których może samemu się nie posiada. Podobnie jest i z Kościołem.

Lecz Duch Św. nie działa w próżni i daremnie. On działa w nas i przez nas. Skoro tak, to mamy iść za Jego łaską, prowadzić zapoczątkowane dzieło dalej. I w tej pracy Duch Św. potrzebuje wszystkich bez wyjątku, choć w różnym zakresie. Od jednych oczekuje modlitwy. Od innych — zakładając, że reprezentują odpowiedni poziom kulturalny, posiadają niezbędną i gruntowną wiedzę teologiczną, doświadczenie, a także zdają sobie sprawę z ciążącej na nich odpowiedzialności — badania, porównywania, studiowania, prowadzenia rzetelnego i szczerego dialogu, owych rozwiązań. Od jednych i drugich natomiast oczekuje czegoś, co powinno być wszystkim wspólne — miłości, wiary i pokory.

Po nabożeństwach ekumenicznych wychodzimy ze świątyni, wracamy do domów, do swoich zajęć, do zwyczajnych szarych naszych dni, do codzienności. Ale czy ten tygodniowy choćby wysiłek chrześcijan, nasze wspólne modlitwy, myśli i uczucia mają pójść w zapomnienie? Czy ma to być ziarno dobre, rzucone gdzieś na skalę lub między ciernie? Szkoda byłoby wówczas tego wydarzenia, jakim jest Tydzień Modlitw, tych dni, które inspirowały ludzkie życzenia, ludzkie marzenia i nadzieje, gdybyśmy poprzestali na tym, co stało się naszym udziałem i wezwaniem, gdybyśmy o tym zapomnieli zaraz po opuszczeniu tej czy innej świątyni. Nie możemy sobie pozwolić na luksus zmarznienia łaski ekumenizmu.

T. W.



[5]

[6]

W Kingston na Jamajce obradował od 1 do 11 stycznia br. Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów, najwyższy organ Rady w okresie między zgromadzeniami ogólnymi. Z Polski w posiedzeniu uczestniczył dr Jan Anchimiuk z Kościoła Prawosławnego, wybrany w skład 134-osobowego Komitetu Naczelnego przez V Zgromadzenie Ogólne w Nairobi (1975).

Dr Filip Potter, sekretarz generalny ŚRK, stwierdził w przedłożonym sprawozdaniu, że Rada znajduje się w „punkcie zwrotnym”. Dotyczy to zarówno stosunków tej organizacji z Kościołami członkowskimi, jak i jej „kierunku kursu”.

Edward Scott, anglikański arcybiskup z Kanady, pełniący funkcję przewodniczącego Komitetu Naczelnego, zwrócił uwagę podczas posiedzenia inauguracyjnego na konieczność jeszcze większego zbliżenia się do duchownych źródeł wspólnoty Kościołów, „przez co znajdziemy siłę do życia pośród rasizmu, kulturowo uwarunkowanych lub politycznych napięć i konfliktów, brutalnego traktowania i poniżania człowieka, i do uporania się z tymi problemami”.

Potter i Scott wyjaśnili raz jeszcze kryteria i praktykę Programu Zwalczenia Rasizmu i jego funduszu specjalnego, który udziela humanitarnego poparcia ruchom wyzwoleniczym. Scott potwierdził ponownie, że dotychczasowe postępowanie Rady jest zgodne z odpowiednimi uchwałami Komitetu Naczelnego i Zgromadzenia Ogólnego. Przyznał jednak, że brakowało na ten temat aktualnej i wystarczającej informacji. Poza tym nauczyliśmy się, że „musimy bardziej otwarcie i szczegółowo rozmawiać z naszymi Kościołami członkowskimi. Zwłaszcza z tymi, które dotyka ostra krytyka, gdy podejmuje się kontrowersyjne decyzje”.

Ze szczegółowym zainteresowaniem słuchano uwag Scotta na temat decyzji niektórych Kościołów w sprawie zawieszenia członkostwa w Radzie z powodu udzielania pomocy finansowej ruchom wyzwoleniczym. Zdaniem arcybiskupa kanadyjskiego, wycofanie się „z trudnego udziału w dialogu ekumenicznym oznaczałoby wycofanie się z twórczego współdziałania”. Ale zawieszenie lub zakwestionowanie członkostwa w ŚRK nie łączy się jeszcze bezwzględnie „z wycofaniem z dialogu ekumenicznego, lecz może być oznaką, że szuka się innej, bardziej otwartej i bezpośredniej formy dialogu”.

Dr Potter wypowiedział się za zapoczątkowaniem „procesu konsultacji, w którym ma być ukazane, w jaki sposób w latach osiemdziesiątych można będzie włączyć Kościoły do walki przeciw rasizmowi”. Jednocześnie wezwał Kościoły, aby przystąpiły wreszcie do jasnego sformułowania stanowiska wobec problemów etyki społecznej. Szczególnie zastanawiające jest to — stwierdził sekretarz generalny — że przy istotnych kwestiach wykorzystuje się także przewagę finansową. „W ostatnich latach musieliśmy wielokrotnie czynić gorzkie doświadczenie, że wielka liczba osób z naszych najbardziej ofiarnych pod względem finansowym Kościołów występuje zdecydowanie na rzecz redukcji lub wycofania dotacji, gdy tylko te osoby mają poważne zastrzeżenia wobec określonych akcji Rady”.

Członkowie sztabu ŚRK przekazali podczas posiedzenia dokument na temat sytuacji w Afryce Południowej. Powiada on, że ŚRK pragnie zbadać, jak dalece popieranie walczących zbrojnie ruchów wyzwoleniczych da się pogodzić z obowiązkiem szukania pokojowego rozwiązywania konfliktów. „Symboliczne znaczenie” funduszu specjalnego Programu Zwalczenia Rasizmu jako wyraz „ekumenicznego zaangażowania na rzecz sprawiedliwości rasowej, ekonomicznej i politycznej” nie przekonuje już w tej samej mierze jak dotychczas, „odkąd niektóre ruchy wyzwolenicze w



Z działalności ŚRK

POSIEDZENIE KOMITETU NACZELNEGO NA JAMAJCE

Afryce Południowej zmieniły taktykę i nawet zwalczają się wzajemnie”.

Powyższy dokument zawiera szczegółowy zarys deklaracji teologicznych ŚRK, które odgrywają rolę w związku ze zwalczaniem rasizmu. Wniosek końcowy brzmi następująco: „Zwalczanie rasizmu jest formą naśladowstwa (Chrystusa), którego oczekuje się od Kościołów i które wchodzi w ramy ich wysiłków zmierzających do stania się „autentyczną” oznaką Ciała Chrystusowego i „wiarygodnymi” narzędziem do realizacji jedności rodzaju ludzkiego”.

Dokument wspomina też specjalną problematykę zagadnienia przemocy i biernego oporu, nie daje jednak propozycji rozwiązujących tę kwestię. Podkreśla się jednak, że sztab starał się podejmować akcje pozbawione przemocy, jak np. występowanie przeciw inwestycjom i kredytom dla państw Afryki Południowej. Podkreśla się, że walka z rasizmem jest częścią składową szerszej walki „o odpowiedzialny pod względem ekologicznym, sprawiedliwy ład świata”.

ŚRK pragnie, aby zaangażowanie na rzecz sprawiedliwego społeczeństwa stało się punktem ciężkości jej programu. Pierwsze sprawozdanie na ten temat streszcza pewne podstawowe refleksje dotyczące tego nowego zadania. Czytamy w nim: „Społeczeństwo jest sprawiedliwe tylko wówczas, gdy jego członków traktuje się jak podmioty, które z własnej mocy mogą zmienić swe polityczne, społeczne i naturalne środowisko oraz są zdolne do ustanowienia i utrzymania równoprawnych stosunków między sobą”. Rozważania te wychodzą z założenia, że we współczesnej walce o sprawiedliwe społeczeństwo — za „lud” trzeba znać w pierwszym rzędzie biednych. W większości przypadków nie ponoszą oni winy za swą nędzę. Powiada się dosłownie: „Nędza jest rezultatem nie-

sprawiedliwości. Nędza jest dzisiaj zinstytucjonalizowana i wywołuje coraz większą nędzę”. W wysiłkach o dokonanie przemian społecznych chrześcijanie stają ramię w ramię z przedstawicielami innych religii i ideologii.

Ze szczególnym zainteresowaniem spotkały się wypowiedzi premiera Jamajki Michaela Manley'a przed członkami Komitetu Naczelnego. Stwierdził on, że kraje rozwijające się nie szukają jałmużny, lecz dążą do równouprawnienia i sprawiedliwego udziału w handlu światowym. Nowy światowy ład ekonomiczny, do którego dążymy, ma podłoże moralne i nie dopuszcza żadnych kompromisów. Manley wypowiedział się za udzielaniem poparcia „armiom wyzwoleniczym w ich zbrojnej walce”, do której — jego zdaniem — „zostały zmuszone przez obojętną postawę reszty ludzkości”.

ŚRK uzyskała już na arenie międzynarodowej rozgłos jako rzecznik obrony praw człowieka na świecie. Z przedłożonego w Kingston sprawozdania na ten temat wynika, że w dużej mierze z inicjatywy Rady, Kościoły utworzyły narodowe i lokalne instrumenty, aby w sposób bardziej konkretny pracować w dziedzinie praw człowieka. Mimo niewątpliwych sukcesów dokument stwierdza z ubolewaniem, że — biorąc ogólnie — wysiłki Kościołów w dziedzinie praw człowieka uległy poważnemu osłabieniu.

ŚRK oczekuje, że pontyfikat papieża Jana Pawła II da nowe impulsy stosunkom między Radą a Kościołem Rzymskokatolickim. Przewodniczący Zespołu Programowego „Wiara i Świadectwo”, dr Lukas Vischer, stwierdził w Kingston, że nie ma wątpliwości, iż nowy papież jest nader dynamiczną postacią i na pewnych obszarach podejmie nowe inicjatywy. Dlatego w Radzie istnieje nadzieja, że „z nowym pontyfikatem można zacząć nowy okres stosunków między Światową Radą Kościołów a Kościołem Rzymskokatolickim”.

Dr Vischer wyraził też pogląd, że 30 lat po utworzeniu ŚRK ekumenia nie może zadawać się jedynie mówieniem o jedności Kościoła w formie apeli. Trzeba rozwinąć modele ukazujące jak konkretnie realizuje się jedność chrześcijan i Kościołów. Przyszła praca na obszarze „wiary i świadectwa” musi mieć dwa punkty ciężkości. Po pierwsze, w studiach teologicznych trzeba uwzględnić nowe problemy. Na szczególną uwagę zasługują tematy zwoływanej w lipcu br. konferencji światowej, która zajmie się stosunkiem między wiarą, nauką i techniką. Po drugie, trzeba zacząć nową fazę rozmów na temat stosunku do innych religii. Tym razem nie będzie już chodziło o problem, prowadzić dialog lub nie, lecz o to, w jaki sposób rozpoczęty dialog należy kontynuować.

Oczekuje się, że do 1981 deficyt finansowy Rady wyniesie 4,5 mln. franków szwajcarskich. Deficyt ten wynika z szybkiej obniżki wartości dolara i marki RFN w stosunku do franka szwajc. Trzy czwarte budżetu ŚRK pochodzi bowiem od Kościołów w USA i RFN, podczas gdy wydatki dokonywane są głównie we frankach. Tak więc trzeba będzie zwolnić od 25 do 30 pracowników sztabu ŚRK w Genewie. Poza tym programy, uchwalone przez V Zgromadzenie w Nairobi (1975), zostaną zakończone do 1981, posiedzenia ulegną redukcji, a nowe programy długofalowe nie będą na razie realizowane. Dwuletni okres, poprzedzający VI Zgromadzenie Ogólne w Vancouver (Kanada, 1983), poświęci się przede wszystkim gruntownej informacji Kościołów członkowskich o dokonanej pracy.

K. K.

(dokończenie w następnym numerze)

Gdy na początku 1979 r. dokonywaliśmy przeglądu stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi, Polonią amerykańską a krajem, doszliśmy do jasnego i nie budzącego wątpliwości wniosku: stosunki między rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Stanów Zjednoczonych są dobre i wciąż rozwijają się we właściwym kierunku. Szczególnie cenny i pożyteczny jest rozwój stosunków handlowych i gospodarczych między naszymi krajami. Stan ten znalazł swe odbicie m.in. podczas ostatniego posiedzenia Polsko-Amerykańskiej Rady Handlowej, na czele której stoją wybitni przedstawiciele obu rządów, ministrowie handlu i przemysłu Polski i Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z ogłoszonym sprawozdaniem z tego posiedzenia, stosunki gospodarcze między obu krajami stale rozwijają się. Obrót obustronny przekroczył ostatnio milion dolarów i wzrasta w dalszym ciągu. Obie strony zgodziły się, że należy dążyć do ułatwienia wzrostu eksportu do Stanów Zjednoczonych towarów polskich, do czego mogą się przyczynić rozwijanie kooperacji przemysłowej oraz różne ułatwienia dla wywozu polskich produktów. Wielkie firmy amerykańskie, z International Harvester Company na czele, zawierają na dłuższy okres umowy kooperacyjne z przemysłem polskim. Stosunki polityczne są normalne. Współpraca kulturalna i naukowa rozwijają się.

Dodać należy, że nowy czynnik ekonomiczny włączył się do zagadnienia ekonomicznych stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Mam tu na myśli polsko-amerykańskich przemysłowców i handlowców, uczestniczących w rozwoju wymiany polsko-amerykańskiej. Polsko-amerykańscy przemysłowcy budują swoje zakłady w Polsce, przedsiębiorstwa polonijne zawierają kontrakty na budowę hoteli, moteli i innych obiektów gospodarczych. Jest to — ogromnie jeszcze niewykorzystane — pole współpracy, które w ciągu najbliższych lat przyniesie korzyści obu stronom — polskiej gospodarce i polsko-amerykańskim przedsiębiorcom.

Jeśli spróbujemy, chociaż w skrócie, przeanalizować kontakty Polonii amerykańskiej z krajem, to i w tej dziedzinie możemy odnotować ogromne osiągnięcia. Ruch turystyczny stale wzrasta, obejmując drugie i trzecie pokolenie Amerykanów polskiego pochodzenia, co ma ogromne znaczenie, gdyż do tej pory Polskę odwiedzali głównie emigranci należący do pokolenia starszego. Duże postępy uczynił także wzrost więzi Polski z młodymi pokoleniami polonijnymi. Sama tylko Fundacja Kościuszkowska przysłała w tym roku 500 studentów na letnie kursy kultury i języka polskiego, prowadzone przez uniwersytety polskie w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Wrocławiu i Lublinie. Ponad 800 studentów — głównie ze Stanów Zjednoczonych — studiuje na polskich uniwersytetach, a młodzież polonijna studiująca w Polsce lub przebywająca w naszym kraju w charakterze turystów — jednomyślnie wyraża pragnienie powrotu do Polski w przyszłych latach.

Jest jeden fakt, który mnie szczególnie interesuje, mianowicie coroczny przyjazd grupy, liczącej ok. 1000 osób, składającej się z członków tzw. Polka-Club. Członkowie tych klubów to przeważnie młodzi Amerykanie, którzy są zakochani w polskim folklorze. Byli oni w Polsce dwa lata temu. Tak się im u nas spodobało, że już teraz szykują trzecią, liczną wycieczkę z udziałem aktorów filmowych polskiego pochodzenia z Hollywood.

Warto też wspomnieć o rozwijających się kontaktach między krajem a polonijnymi naukowcami, lekarzami, adwokatami, architektami, plastykami, malarzami, muzykami.

A chóry — jak na przykład liczący 75 lat Chór im. Chopina z Buffalo, który bawił dwukrotnie w Polsce? Wniosek jest jeden: coraz bujniej rozwijają się więzi kraju z Polonią zagraniczną, rośnie wdzięczność Polonii dla kraju, którego ogromne osiągnięcia gospodarcze, społeczne i kulturalne stanowią chlubę całej Polonii.



DOROCZNY BILANS POLONIJNY

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników („Rodzina” nr 2/960 z dn. 14.1.br.). Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” przygotowało bogaty i interesujący program imprez polonijnych, jakie w 1979 r., głównie latem, odbędą się w Polsce. Jedną z największych imprez będzie Kongres Uczonych Polskiego Pochodzenia, a także Polonijne Forum Gospodarcze, IV Światowy Festiwal Chórów Polonijnych, VI Światowy Sejmik Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego, III Polonijne Spotkanie z Polską Piosenką. Wielu

kandydatów zgłasza się do organizowanych corocznie w Kraju letnich szkół kultury i języka polskiego oraz na liczne kursy specjalistyczne.

Mamy nadzieję, że bieżący rok przyniesie dalszy rozwój przyjaźni i współpracy między Stanami Zjednoczonymi a Polską. W praktyce oznaczać to będzie rozwijającą się współpracę na rzecz pokoju, rozbrojenia i rozwoju gospodarczego oraz rosnące kontakty między Polonią, jej organizacjami, młodzieżą, naukowcami a krajem.

HENRYK HOREDECKI

Ciekawostki medyczne

OD KIEDY TO ZNAMY

Istnieje wiele przyrządów, metod diagnostycznych i środków leczniczych, z którymi spotykamy się na co dzień, nie zważając na to, że od jak dawna są znane i używane. Spróbujmy więc teraz ustalić te fakty.

Okulista zapisuje nam okulary, różne są szkła — inne przy nadwrotności, inne przy krótkowzroczności, ale okulary są w powszechnym użytku. Po raz pierwszy okulary pojawiły się we Włoszech już w XIV wieku. Pierwszokrotnie wyrażano je tylko we Florencji z odpowiednio szlifowanego kwarcu lub herynu. Wkrótce potem zaczęto szkła optyczne produkować również w Wenecji i Norymbierdze. W Chinach okulary znane wcześniej, podobno już w X wieku, ale na pewno były one tam używane w XIII wieku, gdyż po powrocie w roku 1278 z podróży na Daleki Wschód, opisał je dokładnie wielki podróżnik średniowieczny Marco Polo.

Powszechnie stosowana przez lekarzy metoda opukiwania i osłuchania pacjenta została wprowadzona stosunkowo niedawno. Pierwszy opisał ją i spopularyzował lekarz francuski Jean Corvisart w roku 1808. Metoda osłuchiwania bezpośrednio uchem, przykładanym do ciała pacjenta, znana była wcześniej, ale słuchawka lekarska wynalazł w roku 1819 również francuski lekarz Rene Laeenc.

Termometr rtęciowy skonstruował w roku 1715 fizyk niemiecki Gabriel Fahrenheit, lecz

dopiero 15 lat później profesor medycyny w Lejdzie Herman Boerhaave pierwszy zastosował termometr do mierzenia temperatury ciała ludzkiego. Spopularyzował termometr, stosując go do celów klinicznych, niemiecki lekarz Karl Wunderlich w 1868 roku. Termometr, który obecnie znajduje się w każdym domu, służy nam od 120 lat.

Nie wyobrażamy sobie zabiegu chirurgicznego, a tym bardziej poważnej operacji, bez znieczulenia miejscowego czy ogólnego. Pierwsze usypianie chorych przy pomocy eteru zastosował w roku 1846 amerykański dentysta Williams Morton, a rok później zastosował chloroform angielski ginekolog James Simpson. Dodać trzeba, że już w tym samym roku w Krakowie doktor Ludwik Bierkowski wykonał pierwszą operację, stosując znieczulenie ogólne. Znieczulenia miejscowe zaczął stosować niemiecki chirurg Karl Schleich dopiero w roku 1891.

Mówi się o chorobach wirusowych, infekcji wirusowej, wirusach grypy. Pierwszy raz uczeni mogli zobaczyć wirusy pod mikroskopem dopiero w roku 1898. Do tego konieczny był mikroskop elektronowy. Skonstruował go w roku 1931 w Berlinie dwaj uczeni Knoll i Ruska, jednak trzeba było jeszcze pięciu lat, by wyprodukować pierwszy egzemplarz użytkowy.

Czy wiecie, od jak dawna lykamy ciągle nie zastąpioną aspirynę? Już dość długo. Pierwszej syntetycznej kwasu acetylosalicylowego — czyli aspiryny — dokonał francuski chemik Charles Gerhardt już w roku 1853, ale do lecznictwa wprowadził ją w roku 1859 inny uczeni, o nazwisku Dreser.

A. M.

To bije serce przyrody...

Nareszcie przyszła wiosna. Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny przyniósł ze sobą niewątpliwie uczucie prawdziwej ulgi. Po srogich mrozach i śnieżnych zawiąchach, nękających nas przez kilka miesięcy, z utęsknieniem oczekiwaliśmy na cieplejszy promyk słońca i przyjemny powiew wiosennego wietrzyku. W tym roku jakoś meteorolodzy nie rozpieszczali nas zbyt optymistycznymi przewidywaniami pogody, nie przewidywali wczesnej wiosny. I rzeczywiście, zima nie ustępowała. Wprawdzie już od Dnia Kobiet poczuliśmy charakterystyczne dla tej pory roku wiosenne zmęczenie, lecz wiosny jeszcze nie widać...

A dzisiaj? Proponujemy wybrać się do pobliskiego parku lub lasu i posłuchać szmeru konarów, ptasich nawoływań, obejrzeć nabrzmiałe pąkami gałęzie — to przyroda budzi się do życia! Gdy się wsłuchamy w ciszę, usłyszymy bicie serca fauny i flory... Te pierwsze chwile, zanim nastąpi radosna, wspaniała eksplozja rozkwitu, są być może najpiękniejsze i najbardziej tajemnicze.

Wyjdźmy więc na spotkanie wiosny. To nic, że jeszcze przenika nas chłód, że tak mało widać wiosennych oznak — to tylko nasze niedoskonałe zmysły nie potrafią wczuć się w wielką tajemnicę przyrody. Wiosna już przyszła...

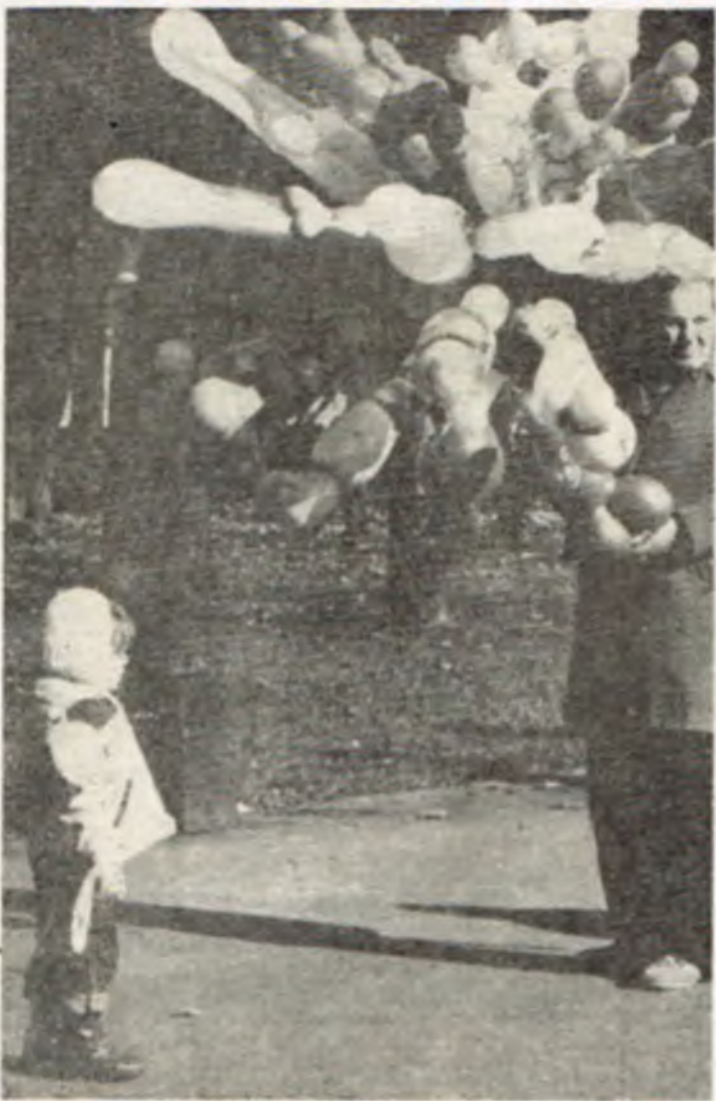
W pierwsze dni kalendarzowej wiosny weźmy drobną rączkę dziecka w swoje dłonie i nauczmy swą pociechę patrzeć na przyrodę, rozumieć i poznawać ją całym sercem. Wrażliwość na piękno przyrody jest niezwykle cenną cechą u człowieka, ale trzeba też pamiętać, że właśnie tę wrażliwość winniśmy w sobie wyrabiać już od najmłodszych lat.

Bo przecież (jak mówią poeci) wiosna — niczym młoda dziewczyna z rozwianymi włosami i w powiewnej sukni, pachnąca wiatrem, żywicą i kwiatami — roztacza wokół siebie czar młodości i życia. Nie pozwólmy, by przeszła obok nas niezauważona. Jej pierwsze, tak delikatne kroki, zmierzające w naszym kierunku — to prawdziwa poezja życia...

MAŁGORZATA



POWITANIE WIOSNY



W wiosenny czas

Nie wiem dlaczego, ale ze wszystkich pór roku najbardziej lubię wiosnę. Może dlatego, że w wiosenny czas powietrze przepojone jest ciepłym wiatrem, ożywcze, pachnące ziemią i życiem. Może dlatego, że lubię przyglądać się rozkwitającym w oczach pędów drzew, trawom, które z trudem przebijają się ku słońcu przez resztki topniejącego śniegu oraz ludziom, którzy w wiosennym porywie stają się miłsi, życzliwsi, pogodniejsi...

To właśnie wiosną dziewczyny wyglądają najładniej, a chłopcy mają najoryginalniejsze pomysły; wiosną przewraca się nam wszystkim trochę i w głowach, i w sercach.

Wiosna — czas wielkich porządków i wielkich planów. Nadzieje i marzenia, tęsknoty i zrywy — to wszystko właśnie kojarzy mi się z wiosną. Wiosną wesołą, roztrzępaną i poważną, tańczącą w takt lekkiego wietrzyka i zadumaną nad rozjaśnionym na różowo wieczorem...

W wiosenny czas nie uśmiechamy się „półgębkiem”, lecz śmiejemy się w głos, nie snujemy się po ulicach jak senne widziadła, lecz dzierżąc maszerujemy niczym zdobywcy świata. W wiosenny czas, czas godów i wesela, jesteśmy skłonni wierzyć, że życie uśmiecha się specjalnie do nas — wybrańców losu. Czujemy się godni wielkich idei, pod którymi zgięlibyśmy dumny kark mroźną zimą. Wiosną — wierzymy w siebie...

Wraz z nadejściem pierwszego dnia wiosny kalendarzowej życzę osobiście wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom pogody ducha, optymistycznego spojrzenia na wszystkie swoje kłopoty. Wiosna jest najlepszym lekarstwem na codzienność, na nasze szare troski i smutki. Nie dajmy się im! Pozwólmy dożyć do głosu zwykłej radości życia i wierze w siebie. Na pewno nam się to uda, bo przecież... to już wiosenny czas!

ELŻBIETA



ły człowiek wrócił wraz z mamą ze szpitala. Jesteśmy szczęśliwi, że nareszcie nasza rodzina jest pełna. Czujemy jednak, gdzieś w głębi serca, niepokój. Martwimy się o to, czy się sprawdzimy w roli rodziców, czy zapewnimy odpowiednią opiekę swemu maleństwu. Przeczytaliśmy całą dostępną z tego zakresu literaturę, dyskutowaliśmy ze znajomymi, posiadającymi także małe dzieci, a jednak wciąż dręczy nas obawa...

Opieka nad małym dzieckiem nie będzie zadaniem zbyt trudnym, jeżeli oprócz gruntownej wiedzy teoretycznej zdobędziemy umiejętność postępowania, zgodną z własnym wyczuciem — a to jest przecież niezmiernie ważne.

Kiedy bierzemy na ręce nasze dziecko (nawet jeżeli na początku idzie to nam trochę niezgrabnie), za każdym razem, kiedy je przewijamy, kapiemy, karmimy, śmiejemy się do niego, odczuwa ono, że należy do nas, i że my — należymy do niego. Nikt inny na świecie, choćby nie wiadomo jak zręczny, nie może mu dać tego uczucia.

Rodzice najlepiej wykonują swe obowiązki, jeżeli mają naturalną wiarę w siebie. Z czasem pomocne będzie doświadczenie, jakiego nabieramy opiekując się swoim dzieckiem, a także i to, że z zadowoleniem przyjmuje ono nasze starania. Wszystko to bowiem daje poczucie bliskości, zaufania i miłości. Bliski i mocny kontakt z dzieckiem kształtuje się już bowiem bardzo wcześnie.

Nie bój się swego dziecka

O dziecku absorbującym swych rodziców, a więc żądającym stałej uwagi, mówi się, że przyszło na świat, by... wziąć swych rodziców pod pantofel (!) To nieprawda. Twoje dziecko jest po prostu zdrowe, inteligentne i ufnie nastawione do świata.

Nie bój się je nakarmić, jeżeli uważasz, że jest naprawdę głodne. Jeżeli dasz mu zbyt dużą porcję pokarmu, najwyżej nie zje więcej.

Nie wahać się kochać i zabawiać swego malucha — każde dziecko potrzebuje, by się do niego uśmiechać, rozmawiać, bawić się z nim i pieścić je. Tego rodzaju kontakt jest mu tak samo potrzebny, jak witaminy i kalorie. Dzięki niemu stanie się w przyszłości człowiekiem, który kocha ludzi i cieszy się życiem. Dziecko, które nie spotyka się z żadnym objawem miłości i serdecznego zainteresowania, wyrośnie na osobę oschłą, nieufną i zamkniętą w sobie.

Nie obawiaj się odpowiadać na jego życzenia. Gdy płacze w pierwszych tygodniach swego życia, to dlatego, że jest mu z jakiegoś powodu niedobrze — może z głodu, z powodu niestrawności, znużenia lub zdernerwowania. Niepokój, jaki cię ogarnia, kiedy słyszysz płacz maleństwa, chęć przyjscia mu z pomocą — jest częścią twojej natury. A nawet, jeśli dziecku nic nie dolega, to może ono po prostu pragnąć twojej bliskości...

Dzieci są różne

Dziecko rośnie najlepiej w atmosferze pełnej akceptacji. Każde dziecko jest inne, inne też są drogi jego rozwoju. Jedno może być zaawansowane pod względem siły fizycznej i koordynacji — wcześniej siada, wstaje, chodzi — a więc jest to tzw. rodzaju dziecinnego atlety. Mimo tych zdolności, może być ono powolne w nauce mówienia, w dokładnym manipulowaniu rękami itp. Nawet dzieci, które szybko przewracają się z boku na plecy i odwrotnie, wstają czy pełzają — mogą mieć trudności z uczeniem się chodzenia. Dzieci, które są zaawansowane w czynnościach fizycznych, mogą mieć spóźnione ząbkowanie i odwrotnie.

Z własnej obserwacji wiemy, że niektóre dzieci są potężne, grubokościste, dobrze zbudowane i nie tracą apetytu nawet wśród kłopotów. Inne zaś — choć odżywiane sycącymi pokarmami — pozostaną zawsze szczupłe i delikatne.

Należy kochać i cieszyć się dziećmi takimi jakie są.



URODZIŁO SIĘ NAM DZIECKO



„Jesteś takie, jakie jesteś, i właśnie jako takie, a nie inne, musisz zmierzyć się z własnym losem”. Pod takim właśnie kątem powinni oceniać rodzice możliwości swego dziecka. Jest to może nie jedyna, ale bardzo ważna postawa, którą powinni oni przyjmować. I tę postawę powinni konsekwentnie realizować przez cały okres wychowania dziecka. Tę postawę powinni mu przekazywać niczym wiano na dalsze, samodzielne życie.



Można kupić dziecku wymarzony rower, magnetofon, można mu prześlicznie wyposażyć pokój, wywozić na atrakcyjne wczasy, „stanać na głowie”, by dostało się na studia, i by je ukończyło. Nie da się jednak „kupić” dziecku charakteru, który dopiero sprawi, że wszystkie te rzeczy i wartości będą miały znaczenie dla jakości jego życia.

I przeciwnie — bez składała, nart i butów narciarskich za kilkanaście tysięcy, na zwyczajnych koloniach czy na wsi u babuni, zginając się pod ciężarem skoszonego zboża, biorąc udział w zwyczajnych, choć czasem jakże dokuczliwych czynnościach domowych, z zadartym nosem, krzywymi nogami, w okularach — można „widzieć rzeczy, których nie widział żaden człowiek” — i można żyć najpełniej, najintensywniej.

Dzieci, które będą cenione po prostu za siebie — mimo, że są brzydkie, niezgrabne lub słamazarne — nie stracą wiary w siebie i będą szczęśliwe; będą miały świadomość tego, że robią wszystko zgodnie ze zdolnościami, które posiadają. Natomiast dziecko, które nigdy nie było w pełni akceptowane przez rodziców, które zawsze czuło, że nie jest całkiem w porządku, wzrośnie bez wiary w siebie. Jeżeli zacznie życie z tzw. obciążeniem fizycznym lub umysłowym, powiększy się ono dziesięciokrotnie, zanim dośnie.

Niemowlęta nie są kruche

Młodzi rodzice bardzo często martwią się o to, by ich dziecku — tej kruchej istotce — nie stało się nic złego.

„Tak się boję, by go nie zranić, bo mogę go trzymać nieprawidłowo” — mówi ojciec o swym pierwszym dziecku. Okazuje się jednak, że dziecko nie jest takie kruche. Jest wiele sposobów jego trzymania. Jeżeli nawet główka niemowlęcia uderzy o coś, nie zrani się tak łatwo, gdyż jego ciemiaczko pokryte jest mocną błoną. Całkiem dobrze działa system kontroli temperatury ciała, jeżeli dziecko jest jako tako rozsądnie okryte. Ma także dużą odporność na większość zarazków. Jeżeli nie dostanie odpowiedniej, potrzebnej mu ilości jedzenia, będzie prawdopodobnie płakało. Wie także, ile snu jest mu potrzebne. Nasze niemowlę może więc dbać o siebie całkiem dobrze jak na osobę, która nie umie powiedzieć ani słowa, i nie wie nic o świecie...

TLUM. I OPR. ANNA LASKOWSKA

Nowe spojrzenie na niemowlę — przedstawione przez autorkę niniejszego artykułu — być może wyda się nieco zbyt rewolucyjne, a nawet wręcz zaskakujące Czytelnika, przyzwyczajonego do ustalonych zasad żywienia i pielęgnacji niemowlęcia. Istotnie, może być takie odczucie, niemniej jednak artykuł został oparty na ostatnich pracach wybitnych amerykańskich naukowców specjalistów z zakresu psychologii rozwojowej małego dziecka.



„Żeby tylko nikt nie zadzwonił do drzwi...”

Popołudnie w domu. Stół przykryty obrusem, a jest już po obiedzie. Na stole niesprzątnięte talerze, jakieś resztki niedojedzone. Domowników gdzieś wyniosło, a my odpoczywamy na tapczanych, zmęczone po pracy i zakupach.

Nagle, znowu ten nieszczęsny dzwonek. Co robić, otworzyć czy nie? A może to krewni z dalekiej podróży, zmęczeni, wpadają wprawdzie bardzo rzadko, raz do roku, ale wystarczy, by wyrobili sobie o nas zdanie. Często zdarza się nam w takiej sytuacji być zaskoczonym przez niespodziewanych gości.

Aby nie dać się zaskoczyć, musimy wykazać trochę samodyscypliny. Gdy tylko wstaniemy, pierwszą naszą czynnością powinna być ranna toaleta. Umyte, uczesane i ubrane jak do wyjścia, zakładamy fartuszek, który zakrywa całą sukienkę. Teraz możemy przystąpić do sprzątnięcia. Ścieraemy tapczany, ścieramy kurze. Została nam jeszcze kuchnia. Zmywamy naczynia, bo nie należy czyni większego bałaganu, niż sterty brudnych talerzy w zlewozmywaku czy na stole. W czasie sporządzania obiadu, każde naczynie po użyciu należy umyć i czyste położyć na suszarkę. W ten sposób zaoszczędzamy sobie wiele pracy i kuchnia, nawet mała, nie wygląda jak pobojowisko. Po obiedzie sprzątniemy natychmiast ze stołu i narkrycia odnosimy do kuchni, nie zjedzone resztki wyrzucamy do wiadra, talerze myjemy.

Teraz możemy sobie pozwolić na spokojny odpoczynek, nie myśląc: „Żeby tylko nikt nie zadzwonił do drzwi”.



UWAGA! RODZICE!

Jeżeli zauważyliście, że Wasze dziecko źle słyszy, zgłóście się natychmiast do najbliższej poradni rehabilitacji dla dzieci z wadami słuchu. Podajemy adresy:

Białystok — Waszyngtona 1, tel. 22-27-0

Bydgoszcz — Plac Kościelec-kich 6, tel. 320-91

Gdańsk — Grodzka 20, tel. 31-74-41

Kielce — Moniuszki 11, tel. 462-73

Kraków — Łobzowska 10, tel. 383-98

Koszalin — Władysława IV 14, tel. 304-22, w. 29

Lublin — M. Buczka 21/30, tel. 236-09

Łódź — Roosvelta 18, tel. 383-94

Olsztyn — Kętrzyńskiego 3/1, tel. 666-13

Opole — 1 Maja 6, tel. 335-87

Poznań — Grunwaldzka 88, barak 27, tel. 87-17-33

Rzeszów — 1 Maja 3, tel. 367-16

Szczecin — Niedziałkowskiego 19/1, tel. 23-36-09

Warszawa — Piękna 21, tel. 28-60-71

Wrocław — Braniborska 2/10, tel. 55-67-19

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

ZGAGA

To przykre uczucie zna wiele osób. Palenie w przelyku, często umiejscowione pod mostkiem, wywołujące niepokój, że jest to stan przedzawałowy — powoduje gorączkowe poszukiwanie kardiologa. A to jest właśnie zgaga. Tym określeniem nazywamy zaburzenia czynności górnej części przewodu pokarmowego. Polega zaś ono na wstępnym odrzucaniu do przelyku treści pokarmowej bogatej już w kwas solny, który drażni błonę śluzową, wywołując jej zapalenie. Szczególnie ostro ból występuje przy polykaniu potraw gorących, twardych i pikantnych.

Oslabienie mięśnia zwieracza żołądka, który normalnie nie pozwala na — mówiąc językiem medycznym — zrzucanie (czyli cofnięcie) treści żołądka do przelyku, może być spowodowane nieprawidłową budową przelyku, utrudnionym opróżnieniem się żołądka, znaczną tu szą lub chorobą wrzodową dwunastnicy i żołądka. Zgaga powoduje też czasem zaawansowaną ciąża, a także palenie papierosów (szczególnie na czczo) i nadmierne picie napojów alkoholowych.

Co robić, aby tego rodzaju dolegliwość usta-piła? Czasem wystarczy po prostu zmiana sposobu odżywiania i trybu życia. Ludzie cierpiący na zgagę powinni jeść często, nawet 6 razy dziennie, lecz małe porcje jedzenia. Posiłki powinny być ciepłe, ale nie gorące, powinny też unikać ostrego przypraw, alkoholu i palenia tytoniu. Ostatni posiłek powinni spożywać na trzy godziny przed snem. Po posiłkach, nie wskazane jest leżenie. Tęszcze zwierze też trzeba trochę ograniczyć, jak również potrawy wywołujące wzdęcie (kapusta, fasola, groch itp.).

Z ziół pomocne są przy leczeniu zgagi napary z liści podbiału i malwy czarnej, a także wywary z siemienia lnianego i korzenia piawca. Wielu osobom pomaga zjedzenie kilku obranych z łupinek migdałów. Trzeba je tylko dokładnie pogryźć lub zetrzeć na miazgę.



Z notatnika doświadczonej gospodyni

Jak czyścić nowe obuwie?

cych — mogą być płatki mydlane. Sztuczne skóry nie lubią zbyt wysokiej i zbyt niskiej temperatury, dlatego też nie należy takiego obuwia suszyć przy piecu, czy też na grzejniku.

Obuwie zamszowe jest lubiane przez osoby, które mają delikatne stopy. Zamsze bywają w różnym gatunku, ale na ogół w obuwiu pochodzą z skóry naturalnej. Czyścimy je różnymi szczoteczkami — od gumowej do szczecinowej włącznie. Bywają też proszki zwane „pudrem” do zamszu; dobrany w odpowiednim kolorze bardzo ładnie odświeży każdy zamsz. Dobry jest też sposób odświeżania zamszu nad parą. Po dokładnym odkurzeniu i oczyszczeniu, trzymamy go nad parą gotującej wody. Robimy to krótko, szybko, aby zamsz nie przemokł. Możemy również przeczyścić go delikatnie papierem ściernym, drobnoziarnistym. Środka tego jednak nie należy nadużywać, gdyż bardzo łatwo można uszkodzić skórę.

Obuwie ze skóry wiemy jak czyścić. Usuwamy błoto, myjemy wodą lub mlekiem, pastujemy dobrą pastą i czyścimy do połysku. Obecnie, kiedy najczęściej mamy do czynienia z bucikami, które wykonane są z nieznanym nam dotąd materiałów, nie zawsze wiemy jak je czyścić.

Obuwia ze skay'u (sztuczna skóra) nie wolno czyścić pastą do obuwia skórzanego i płam nie należy usuwać benzyną. Czyścimy je tamponikiem z waty lub szmatką nasączoną wodą z dodatkami środków piorą-

ZOFIA



Rozmowy z Czytelnikami

Często zwracają się do nas ludzie młodzi, by przedstawić nam swoje problemy. Wśród nich pisze również Krzysztof L. z województwa częstochowskiego, który w swoim liście pisze: „Jestem uczniem liceum ogólnokształcącego i mam 16 lat. A ponieważ interesują mnie sprawy religijne, chętnie chodzę na lekcje religii. Tak się jednak niefortunnie składa, że nasz ksiądz zawsze się śpieszy. Bezpośrednio bowiem po spotkaniu z naszym zespołem, ma jeszcze lekcje w innym — dosyć oddalonym — punkcie katechetycznym. Nigdy więc nie mamy okazji przedstawić mu naszych trudności. Na ostatniej lekcji przed feriami świątecznymi mówił nasz katecheta o tym, że naród żydowski nie przyjął zosłanego na świat Zbawiciela. Nie wyjaśnił nam jednak dokładnie, jakie były tego przyczyny. Proszę więc o zamieszczenie w „Rodzinie” odpowiedzi na pytanie: Dlaczego Izraelici, mimo spełnienia się na osobie Chrystusa proroctw mesjańskich, nie chcieli uznać Go za obiecanego Zbawiciela? Rodzice mojego kolegi z klasy prenumerują ten tygodnik, więc nie będziemy mieli trudności zapoznać się z odpowiedzią przekazaną przez Duszpasterza”.

Izraelici — z uwagi na swą wiarę w jednego Boga oraz przechowywane obietnice mesjańskie — byli „narodem wybranym”, czyli dziedzictwem i specjalną własnością Bożą. Oni też w pierwszym rzędzie powołani byli do Królestwa mesjańskiego. Niestety, ze swego wybraństwa nie skorzystali. Jak bowiem stwierdza św. Jan w prologu do swej Ewangelii, Chrystus „do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” (J 1,11).

Pierwszą przyczyną tego faktu była zatwardziałość duchowych przywódców narodu żydowskiego, faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Oni bowiem dobrze znali proroctwa mesjańskie. Na tę znajomość powoływał się Chrystus, mówiąc do faryzeuszów: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (J 5,39). Na nic się to jednak nie przydało, gdyż ludziom tym zabrakło dobrej woli. Najlepszym tego przykładem jest relacja św. Mateusza. Kiedy bowiem trzej Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy w poszukiwaniu nowo narodzonego Zbawiciela, król Herod „zgomadziwszy wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu, wypytywał ich, gdzie się ma Chrystus narodzić? A oni mu rzekli: W Betlejemie Judzkim;

bo tak napisał prorok” (Mt 2,4-5). Trzej Mędrcy tam poszli i Mesjasza znaleźli. Jednak arcykapłani i nauczyciele — którzy wskazali drogę poganom — za nimi nie podążyli.

Drugą przyczyną było fałszywe wyobrażenie o Mesjaszu. Żydzi chcieli widzieć w obiecanym Mesjaszu potężnego władcę politycznego, który wywalczy im niepodległość narodową a ich samych uczyni pierwszym narodem na świecie. Stąd też spodziewali się, że oni będą „narodem panów”, zaś wszystkie inne narody będą im podległe. Tymczasem u Boga „nie masz... różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają” (Rz 10,12). Ponadto przyszłe Królestwo Boże — wbrew oczekiwaniom narodu żydowskiego — będzie uniwersalne. Bowiem według słów Chrystusa: „Wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w Królestwie Niebios” (Mt 8,11). Jednak taka koncepcja Królestwa mesjańskiego nie odpowiadała Izraelitom. Przesadny i wybujały nacjonalizm tak ich zaślepił, że całkowicie odrzucili Chrystusa.

Wreszcie zmaterializowane społeczeństwo żydowskie nie mogło pojąć duchowego posłannictwa Mesjasza. Ze zaś taki właśnie charakter będzie miało królestwo założone przez Chrystusa, świadczą Jego słowa wypowiedziane przed sądem Pilata: „Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd” (J 18,36). Żydzi oczekiwali materialnej pomyślności, nie chcieli zaś zrozumieć ubóstwa, poniżenia i miłości krzyża, czego nauczał Chrystus. Król zawieszony na krzyżu im nie odpowiadał, gdyż — według nauki św. Pawła — stał się dla nich „zgorznięciem” (1 Kor 1,23). Nie mogło zresztą być inaczej, skoro — według opinii historyka tych czasów, Józefa Flawiusza — w narodzie żydowskim za czasów Chrystusa nastąpił niespotykany do tej pory upadek wiary i moralności. Trudno się więc dziwić, że w takich warunkach Izraelici zdecydowanie odrzucili naukę Chrystusa, mówiącego: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż mój i naśladuje mnie” (Mt 8,34).

Serdecznie Cię pozdrawiam i życzę powodzenia w nauce

DUSZPASTERZ



FOTO GRA FIA MOJEGO DZIECKA

W naszym kąciku przedstawiamy dzisiaj KAMILKĘ GUSZEWSKIEGO z Gdańska, którego widzimy w towarzystwie uroczych kuzynek. O zamieszczenie zdjęcia Kamilka w naszym tygodniku prosi Jego matkę. Z przyjemnością spełniamy prośbę.

ODPOWIEDŹ

Wielebnemu Księdzu dr M.T. odpowiadam na pismo skierowane do mnie w sprawie parafii polskokatolickiej w Bolesławiu k. Olkusza:

W parafii polskokatolickiej w Bolesławiu k. Olkusza w okresie od dnia 1 września 1957 r. do 31 grudnia 1956 r. duszpasterze nasi udzielili:

- | | |
|--|----------------|
| 1. Sakramentu Chrztu św. | 1.885 dzieciom |
| 2. Sakramentalnym związkiem małżeńskim połączyli | 845 par |
| 3. Do I Komunii św. przygotowali i dopuścili | 1.516 dzieci |
| 4. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili | 1.067 zmarłych |

Zgodność powyższych danych na podstawie ksiąg parafialnych potwierdzam oraz autorytatywnie stwierdzam, że parafia polskokatolicka w Bolesławiu jest rozwijającą się społecznością polskokatolicką.

Warszawa, 6 lutego 1979 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym.....
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysockiego
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu lub wieś:

kod i nazwa poczty:

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE
PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNIEGO: ks. Edward Bolekier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajtowicz,
ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek
Dzięgielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kępińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźal (starszy redaktor)
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 22-89-42 i 22-83-33; administra-
cji: 22-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w umiarkowanych lub
w listonoszy (kwartał — 26 zł, półrocze — 52 zł, rocznik — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę
przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Pismo Ksiątko-Ruch” Centrala Księgarska Prasy i Wy-
dawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych reżyserskich, fotograficznych i ilustracji redakcja nie zwraca oraz
nie odpowiada za ich powołanie w treści nadesłanych artykułów. Druki: Prasa Zakłady Graficzne RSW
„Pismo Ksiątko-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12, Z. 218, C-114
Nr indeksu 37477

JESTEM WŁASNYM DZIADKIEM

Z lektury niektórych gazet i czasopism można by wnosić, że wieś żyje bez strasunku. Jest jednak inaczej. Pewien gospodarz z Popkowic żalił się: „Ożeniłem się z 34-letnią ładną i młodą wdówką, która miała również ładną 16-letnią córkę. Mój ojciec ożenił się z moją pasierbicą. Od tej pory wszyscy otrzymaliśmy orientację w rodzinnych stosunkach. Moja żona, czyli synowa mojego ojca, jest również jego teściową, moja pasierbica została moją macochą, a mój ojciec — moim zięciem. Nie koniec na tym. Niedawno urodził mi się syn, a w pół roku później jego stryj, czyli syn mojego ojca. Moja macocha, a córka mojej żony została w ten sposób siostrą swojego wnuka, będąc równocześnie babką swojego brata. Jej syn jest moim bratem, a ja jego dziadkiem. Mój ojciec jest szwagrem swojego wnuka, który jest brankiem jego syna. Moja żona — teściową i synowa mojego ojca — jest babką mojego brata. W ten sposób zostałem swoim własnym dziadkiem”...

HOROSKOP WEDŁUG DRZEW

(z przymrużeniem oka)

Urodzeni w dniu 21 marca są spod znaku DĄB
DĄB — OZNACZA NATURE BARDZO SILNA

Słynne „dęby” Jan Sebastian Bach. „Dąb” jest piękny i niezwykle żywotny. Jego uroda nie ma charakteru kruchej. Nawet kobieta „dąb” nie potrzebuje ochrony i często ona sama jest partnerem silniejszym pod względem fizycznym i moralnym. Solidność, godność — to cechy tego człowieka. Ludzie „dęby” cieszą się doskonałym zdrowiem, nie znoszą chorób, kwiekania, lekarzy, a widok krwi bardzo ich denerwuje. „Dęby” są odważne, lecz świadome niebezpieczeństwa. Nie znoszą żadnego nacisku, szanują wolność, są też gościnni i przyjaźni. Często zakochują się od pierwszego wejrzenia. W pracy „dęby” są ludźmi czynu. „Dąb” jest drzewem błogosławionym, płodnym. Szukajcie zawsze schronienia w cieniu jego opiekuńczych gałęzi.

POZIOMO: 1) tłumaczenie, wersja, 5) część siekiery, 10) przed Tobą, 11) zapas, zasób, 12) nad Drwęcą Warmińska, 13) broń myśliwska, 15) winowajca, 16) gwałtowny ruch, 19) pierwsze pływające zoo, 21) środowisko, 25) rozległy widok, 26) końska pleręza, 28) cyta, 29) kawaleria, jazda, 30) cenne trofeum filmowe, 31) region płn. Hiszpanii z Bilbao i San Sebastian.

PIONOWO: 1) dumasowski muszkieter, 2) do wykonania lub rozwiązania, 3) klomb, gazon, 4) natarcie, 6) drzewo liściaste, 7) golibroda, 8) córka brata, 9) wiejski fartuch, 14) państwo w Ameryce Środkowej, 17) góry w Europie, 18) urobek węgla, 20) zjazd o większym znaczeniu, 22) dzieło Krasieńskiego, 23) oczodół, 24) reguła, 27) ryba w powiśkach.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji i z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 6”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: konspekt, gwara, wypieki, rebelia, ogarek, dyrekcja, marszałek, talk, ospa, konkurent, przemiał, pensja, rysunek, opresja, kotka, pasterka, **PIONOWO:** kawior, naprawa, pretekst, klin, wybieg, relacja, przylepka, zagadka, malowanka, podpora, przewrót, przeszło, neseser, kminek, kanapa, lora.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Tadeusz Rogoziński z Torunia i Marian Antoniak z Inowrocławia.

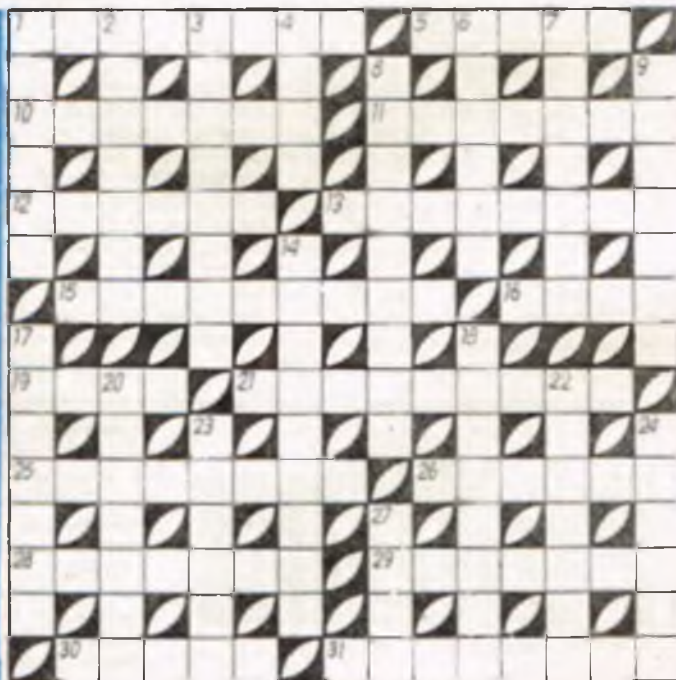
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

PIONOWO: przepust, adept, Parczew, rewizja, grdyka, Strzelec, skarbonka, Star, ropa, potomność, kleszcze, debiut, osiedle, senator, wrzosa, kontrola. **PIONOWO:** papuga, zarodek, przekora, sowa, dewiza, przelot, protektor, harcerz, kołodziej, traktor, internat, premier, światło, szydło, sterta, Oslo.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Cezary Balkiewicz z Pucka i Bożena Antosiewicz z Torunia.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI NR 6



Helena Mniszkówna

RĘDOWATA

(12)

Siedział zamyślony, milczący, aż zwrócił uwagę Waldemara.

Ordynat przystanął obok dziadka i zaglądając mu w twarz zapytał z nímichem:

— O czym dziadzio tak marzy? Wolno wiedzieć? Słowiki wprawdzie do tego usposabiają, bo na przykład ja nie jestem romantykiem, a słucham tych ewierka z przyjemnością. Gdyby nie perspektywa kolacji w towarzystwie ciotki, zostałbym na noc, ale ta myśl odhiera mi humor i apetyt.

— Bo też zostań! Co tam Idalka! Pogodźcie się z sobą.

— Nie, wolę jechać. Wszyscy mię dziś zmęczyli, nawet i ta makolągwa, ta królewna przebrana za pasterkę.

— Co za makolągwa? Jaka pasterka?

— Ano ta — panna Stenia...

Pan Maciej drgnął.

— Stenia? Co ty mówisz, Waldemarze?

Ordynat spojrzał zdziwiony.

— Mówię o pannie Stefani Rudeckiej. Dziadzio ja przecież tak nazywa.

— Ach, tak... Istotnie tak ją nazywam, bo to ładnie. Ale czymże ci ona dokuczyla? Ty raczej męczysz ją zawsze i dziś także.

Waldemar zaśmiał się głośno.

— Och! nie zmęczę jej, to ostrozdicha!

— Jednak źle robisz, Waldy, że ją drażnisz. Mile to i bardzo dobre dziecko. Jest z dobrej rodziny i wiesz przecie, w jakich warunkach została nauczycielką. Pracuje pilnie, choć to nie jej fach właściwy. Trzeba to cenić. Po co jej robić przykrości?

— A cóż, kochany dziadziu, jeszcze jedna cecha naszej sfery: robić sobie zabawę z takich istot zahłakanych wśród nas, mieć je za przedmiot żartów, ostrzyć na nich dowiec.

Pan Maciej popatrzył na wnuka z obawą.

— Walcję, żebyś tak mówił na serio.

— Owszem, zupełnie serio mówię. To także jeden klejnot z drogiego skarbcza naszych przymiotów.

— Waldy, co ichie dziś jest?

— Jestem wyjątkowo prawdomówny.

— Jesteś tylko rozgoryczony i skutkiem tego niesprawiedliwy nawet dla siebie. Niezdolnym byłbyś do zabawy, o jakiej wspominasz.

— Być może. Zresztą wszystko mi jedno.

— Więc czemu tak postępujesz?

Waldemar podniósł rękę do góry.

— Dla tradycji, kochany dziadziu.

— Ech! zawsze kpisz.

— Więc powiem prawdę. Ja jej nie cierpię!

— Kogo? Panny Steni?

— Tak, jej we własnej osobie.

— Za co? Takie to piękne, dobre, inteligentne!

Waldemar wzruszył ramionami.

— Prawdopodobnie za to samo, za co i ona mnie. Czy ja wiem, za co? Mniejsza o to. Muszę jechać, konia dawno oprowadzają. W nocy zajadę do Głębocisz. Za tydzień przyjeżdżam z praktykantem, ku wielkiemu zadowoleniu ciotki.

— Jak to! wcześniej nie będziesz?

— Zapewne. Mam dużo zajęć.

Pan Maciej uściśnął serdecznie wnuka.

— Jakże ty sam pojedziesz? Czemu nigdy nie weźmiesz masztalercza?

— Nie lubię mieć ze sobą gapia.

— Weź stajennego.

— Ależ, dziadziu! czyż jestem dzieciak. Żebym się miał bać w nocy?

Uściśnął dziadka, wyprostował swą męską nos ad i zaczął się głośno.

— Idę pożegnać się z ciotką. Ale czy mnie nie rzuci ze schodów?

— Dajże spokój. Idalka śpi. Pożegnaj ją od siebie.

— Tym lepiej! Do widzenia!

Waldemar wyszedł z gabinetu.

Pan Maciej widział z gabinetu przez okno, jak wskoczył na konia i ruszył klusem. Za nim w podskokach biegł duży, pyszny dog Pandur, ulubieniec ordynata.

W bramie Waldemar spotkał Stefcię i Lucię, wracające ze spaceru. Lucia zaczęła coś mówić, a Stefcia na jego ukłon odpowiedziała skinieniem głowy i szła wolno w głąb dziedzińca, nie uważając na niego. Lucia wkrótce podążyła za nią.

Waldemar stał w bramie, patrząc uporczywie na Stefcię, dopóki nie zniknie mu z oczu. Wówczas uderzył konia szpicróżgą, świsnął na psa i pomknął jak wichur.

Pan Maciej uśmiechnął się.

— Mówi, że jej nie cierpi, a jednak interesuje go — szepnął do siebie.